Nr. 190. We Lwowie, Niedziela dnia 14. Lipca 1872. **Rok XI**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie
w państwie Austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 3 talary 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . 6 „
„ Francji i Anglii . . 23 franków
„ Włoch . . 16 „
„ Belgii i Szwajcarji . . 23 „
„ Turcji i księstw Naddun. 17 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Biuro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12 (dawniej ulica Nowa liczba 291). W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt nr. 11. i A. Oppolik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty steplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne niepieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Lwów d. 14. lipca.

(Sprawy bieżące.)

Nowa Presse podaje pod d. 10. bm. następujący telegram ze Lwowa: „Rządowa policja we Lwowie ma być zwiniętą. Zakres jej czynności przechodzi na gminę. Prowadzone od kilku tygodni rokowania w tej sprawie są już na ukończeniu, i popierane są także ze strony ministerjalnej we Wiedniu“.

Do tego telegramu dodaje *Nowa Presse* następujący komentarz:

„Korespondent nasz w telegramie z naciskiem podnosi, że plan ten forytują nie organa rządowe stolicy galicyjskiej, ale wiedeńskie. Szczerze mówiąc, nie spodziewamy się potwierdzenia tej wiadomości, bo po doświadczeniach, jakie Austrja zrobiła z swoją polityką polską, niepodobna się spodziewać ustępstwa, które niemniej byłoby doniosłem, jak spolonizowanie urzędów galicyjskich, przez bürgerministerjum w „drodze rozporządzenia“ zadekretowane. Byłoby to bowiem tylko niedodarowania powtórzenie błędu, któryby znowu w Galicji jeden ważny kęs znaczenia państwa rzucił na pastwę. Nie potrzeba nawet znać dokładnie stosunków polskich, aby ocenić i uznać słuszność twierdzenia, że prawidłowo urządzona policja w stolicy Galicji w ręku polsko-narodowym nie odpowiadałaby swemu istotnemu zadaniu, i koniec końców, powiodłaby do zaprzepaszczenia wszystkich we Lwowie interesów, które nie są polsko-narodowemi. Podobnie i w Pradze oddano policję w ręce miasta, i nastąpiło ztąd, że wolno było mordować (!!!) Niemców i żydów; podobnie działoby się we Lwowie z Rusinami i żydami. I w końcu musiałby rząd jak w Pradze policję znowu wziąć w swoje ręce. A Lwów jeszcze mniej jest cywilizowany jak Praga. Jakie zaś sprowadziłoby zatargi na serjo z mocarstwami ościennemi(!) to gospodarstwo policji polskiej, nawet nie wykazujemy, bo powtarzamy, że nie wierzymy temu doniesieniu, i dlatego nawet sądzimy, że ten krótki wywód nasz będzie tylko wstępem do formalnego zaprzeczenia półurzędowego.“

Wczoraj podaliśmy takąż samą korespondencję z Pragi, i to pisma ministerjalnego. Zarazem organa centralistyczne, gdzie tylko mogą, przekręcaniem lub wierutnem kłamstwem starają się podkopać naszą autonomię, znieważyć nas w ogóle, w opinii Niemców. Onyszkiewiczową czy Unuszczakową, właśnie co skazaną na śmierć przez tutejszy sąd, z Polaków złożony, *Stara Presse* systematycznie nazywa *„die edle Polin“*, a *Nowa Presse* korzystając z ogólnej w Galicji dążności do zaprowadzenia gmin zbiorowych, donosi w korespondencji z Krakowa, że krakowska Rada powiatowa podała do rządu petycję, aby po kilka gmin wiejskich i dworskich połączył, i pod ster c. k. urzędników poddał. Część centralistów, niestety, najsilniejsza, ściga nas na każdym kroku, aby nam przynajmniej nie dać wytchnąć na ziemi własnej, nie obcej.

Zestawmy korespondencję pragską *Tagespressy* z tym artykułem *Nowej Pressy*, a sama nam wpadnie w oczy taktyka centralistów: 1) najprzód szturmują na rząd, aby na żaden sposób nie dopuścił legalnego i należącego się rozszerzenia autonomii miasta Lwowa, a 2) usiłują wmówić, że rząd jest za tem rozszerzeniem, ale nadać go nie będzie mógł, bo sprzeciwia się temu namiestnik i namiestnictwo Galicji, te najkompetentniejsze sfery do osądzenia sprawy. Nas niepodobna obałamucić, zwłaszcza gdy organ ministerjalny podniósł pierwszy tę sprawę w ten dwojaki sposób.

Na wyświecenie fałszów *Nowej Pressy* wystarczy to, cośmy już wczoraj napisali na odparcie *Tagespressy*, dziwnie w tym względzie harmonizującej z *Nową Pressą*. Widać że ktoś kieruje tą harmonią.

To tylko przygrywki — opera dopiero nastąpi. Czuwajmy i przygotowujmy odparcie, a mamy dość legalnych środków do legalniejszego a najdonioślejszego odparcia.

Nie wiemy na jakiej podstawie donoszą do *Vaterlandu* w telegramie ze Lwowa d. 11. b. m., że sejm galicyjski ma być w początkach sierpnia zwołany.

We czwartek przyjmował cesarz deputację adresową sejmu kroackiego, złożoną z prezydenta sejmu, Mazuranicza (narodowca) i Ziwkowicza, wiceprezydenta (unionisty). Posłuchanie było uroczyste, w małej sali tronowej, wobec ministrów Wenckheima i Pejaczewicza; służbę honorową pełniła gwardja austrjacka i węgierska.

Mazuranicz wręczając adres, w języku kroackim podał treść adresu, przyczem w końcu (jakby umyślnie na odparcie pism centralistycznych, że to tylko kłamstwo, jeśli Kroaci żądają wcielenia Dalmacji) podniósł żądanie dotyczące całości kraju. Odpowiedź cesarska opiewa:

„Z zadowoleniem spostrzegłem, że sejm kroacko-slawoński, pojmując należycie i lojalnie swoje ważne zadanie, obrał drogę, która czynnościom jego sukcesa praktyczne a reprezentowanym przezeń krajom błogosławieństwa uporządkowanych stosunków obiecuje.

„Sejm może być pewnym, że we wszystkich dobru kraju poświęconych dążeniach i uprawnionych życzeniach po ojcowsku wspierać go będę.

„Prawno-polityczne stosunki królestw Kroacji i Slawonii do królestwa Węgier są artykułem I. ustawy z r. 1868 uregulowane.

„Przy obradach nad tą, na zasadzie słuszności i na wspólności interesów polegającą ustawą, rozważono dojrzale okoliczność, aby wspomniane kraje miały, pod względem spraw wewnętrznych, ile możności jak najobszerniejsze prawo stanowienia samym o sobie zapewnione i obszerne, wolne pole dla swego rozwoju otwarte.

„Ponieważ sejm wynurzył życzenie, aby wysłanej już deputacji regnikolarnej (jak wiemy, sejm kroacki już ją d. 9. bm. wybrał; p. r. *G. N.*) poruczono także zadanie, iżby w myśl §. 70 rzeczonej ustawy weszła w układy co do częściowego zmienienia albo uzupełnienia niektórych tej ustawy postanowień, jakie według dotychczasowych doświadczeń potrzebnem się okazało: to wezwę sejm węgierski, aby takież same zadanie włożyć na deputację regnikolarną, która i tak ma być wysłaną, i mam tę otuchę, że odnośne obrady, uwzględniając należycie interesa państwowe, doprowadzą do rezultatu wszechstronnie zadowalającego.

„Oświadczcie to sejmowi wraz z Mojem pozdrowieniem królewskiem.“

Żądania adresu kroackiego, zestawione z tem, co Kroacja już posiada, są daleko większe od żądań rezolucji; a jednak ministerjum węgierskie nigdzie cesarzowi nie wkładało i nie wkłada w usta wyrazów: „jedność i potęga państwa“ — choć nie tak dawno temu, narodowcy kroaccy wcale jawnie dążyli nietylko do oderwania się od państwa węgierskiego, żądając zupełnej odrębności krajów języka kroackiego wraz z przedlitawskiemi krajami języka słowieńskiego, ale i do oderwania się od Austro-Węgier a utworzenia federacji południowo-słowiańskiej, wszystkie ku temu przygotowania robili, i nawet dziś jeszcze istnieje w sejmie kroackim frakcja południowo-słowiańska, z 10 posłów złożona, która ani o Węgrzech, ani o Austrji słyszeć nie chce

Ton odpowiedzi monarszej na adres kroacki jest tak przychylny, że już żadnej nie ma wątpliwości, iż ze strony korony żądania Kroacji na opór nie napotkają, a że nie napotkają go i u Węgrów i u rządu węgierskiego, dowodzą oświadczenia pism wegierskich wszelkich frakcyj, i fakt, że hr. Lonyay przybył z deputacją kroacką do Wiednia, że powołano tam bisk. Strossmajera i br. Prandaua, aby porozumieć się względem obsadzenia posady bana i innych posad ważnych.

Najwalniejszą podstawą trwałości stanu obecnego, tak pomyślnego dla Węgier i Kroacji, a w dalszem następstwie i dla nas, jest nowe ugrupowanie się stronnictw w sejmie zagrzebskim. Dotychczas stał obóz narodowców przeciw obozowi unionistów, który faktycznie górował kilkoma głosami wirylnemi (posłów nie z wyboru pochodzących). Rząd węgierski był przeto panem sytuacji, pod względem formalnym — ale wyzyskiwanie tej większości, dość sztucznej, nie byłoby doprowadziło do pojednania. Dlatego nie wahał się na serjo, szczerze wejść w układy z narodowcami, co gdy unioniści ujrzeli, wnet kilku z nich przeszło do obozu narodowców. D. 8. i 9. bm. przyszło już do skutku zlanie się ze sobą przeważnych części narodowców i unionistów, pod wodzą br. Prandaua, tak że na skrajnej prawicy pozostała garstka bez imienia, oderwana od unionistów, a pod wodzą br. Raucha (o br. Rauchu obacz naszą korespondencję wiedeńską), a na skrajnej lewicy garstka 10 narodowców pod wodzą Makańca, a utworzyło się ogromnie przeważające centrum, z dawnych unionistów i dawnych narodowców złożone. Pod wodzą br. Prandaua stoi ono na gruncie nowego adresu, i ma dość siły, aby skrajnym nie pozwolić zawichrzeń, a rządowi odstąpić od zawartego układu.

Do skonsolidowania tego górującego stronnictwa, które musiało powstać z natury rzeczy, przyczynił się Makanec, stawiąc w sejmie interes słowiański ponad interes Kroacji, a wysławiając solidarność wszystkich malkontentów słowiańskich, tak wewnątrz jak i poza obrębem monarchii. Przeciw temu wystąpiły wszystkie rozsądne żywioły obu obozów kroackich, i zajęły wobec sprawy słowiańskiej to właśnie stanowisko, jakie od dawna zajęli i zajmują — Polacy. Zarazem ekstrawagancje czeskie w duchu Makańca, utraciły w monarchii ostatni punkt oparcia.

Uczciwość i taktyka Węgrów sowicie się im wypłaci, a już im niespodzianie przyniosła teraz korzyść. Podali rękę Kroatom w chwili, kiedy zwycięztwo deakistów przy wyborach węgierskich wydawało się niezmiernem. Tymczasem przewaga deakistów, aczkolwiek zawsze znaczna w porównaniu z lewicą, bardzo się zniżyła, bo skutkiem wyborów, do dnia 11. bm. odbytych, w których zwyciężała często lewica, zysk deakistów spadł do 15 tylko krzeseł.

Na Morawie śledzi rząd za tajną drukarnią czeską, która tajny dziennik wydaje.

Sprawy wewnętrzne.

W interesie naszych nieprzyjaciół leży odmawianie nam praktyczności w zarządzie kraju, oskarżanie o nieład i niedbalstwo, słowem, zaprzeczanie nam zdolności do prowadzenia własnej gospodarki, — nie chcąc przyznać nam samorządu naturalną jest rzeczą, że starają się oni ośmieszyć nasze prace i odebrać instytucjom narodowym potrzebną powagę.

Pojmujemy owe zabiegi, świadczą one o konsekwentności naszych wrogów, a jednocześnie wykazują nam powinność pracowania w kierunku przeciwnym, boleśnem więc jest zaznaczyć to, że wielu z nas powodowanych urazą osobistą, czyteż zawiścią, słowem, niezadowolnionych, że sprawy nie idą jak by należało, nie wschodzą w istotne powody lub też dla czynów pojedyńczych osobistości, obwiniają instytucje narodowe, obdzierają je z powagi a wyrzekaniami swemi dają wrogom naszym uzasadnienie do ich zabiegów. Ta nieumiejętność hamowania osobistych zawiści jest bardzo szkodliwą, a jednakże wielu nią grzeszy.

Z powodu, że czujemy potrzebę wspierania organów jakie skromnie wydzielony nam samorząd utworzył, często pismo nasze spotyka zarzut od swoich, że odznaczamy się przesadną uległością dla koterji, która głównie dzierzy dziś w swem posiadaniu władzę, raczej ludzi się cieniem takowej. Czytelnicy ocenią sami o ile zarzut podobny jest uzasadnionym, my wszakże nie sądzimy, aby grzechem było to, że interesuje nas co robi Rada szkolna dla wychowania publicznego — i w tym względzie zawsze gotowi jesteśmy ją popierać, lub że dla błędów pewnych osób nie chcemy odbierać powagi innym organom władzy autonomicznej; nie idzie za tem wszakże abyśmy nie widzieli stron ujemnych, nie chcemy również usprawiedliwiać osób, które powołane zaufaniem współrodaków do publicznych obowiązków, nie czynią im zadość, zaniebują się w ich wypełnianiu.

Wrogowie nasi odmawiają nam zmysłu organizacyjnego — zarzucają lekkomyślność. Przeszłość narodu polskiego z czasów jego niepodległości obala podobne twierdzenia, a co więcej, niedalekie chwile dowodzą, że wszelkie usiłowania nieprzyjaciół zatrucia w nas przymiotów wrodzonych nie odniosły stanowczych skutków. Moskwa oddawna np. usiłuje zniszczyć sądownictwo polskie, i gdy zaledwie podnosi rękę do spełnienia tego, przeraża się sama swego czynu, chyli czoło przed jego wyższością. Instytucje polskie kredytu ziemskiego są wzorem dla zagranicznych, a jakże pięknie zarysował się krótki żywot rad powiatowych w Kongresówce! Liczni Polacy urzędujący po za granicami kraju własnego znajdują sobie uznanie jako biegli administratorowie — wreszcie przeprowadzona w dziwnie trudnych warunkach organizacja narodowa w czasie ostatniego powstania, wprowadziła w zadumę obczyznę całą, a wszystko to świadczy o niezatartym, wpływami pokątnemi, zmyśle organizacyjnym narodu polskiego i tylko rozmyślni fałszerze mogą nam odmawiać podobnego przymiotu.

Jeżeli w Galicji chromieją instytucje narodowe, to w głównej części winą tego jest to, iż nie zyskały one zupełnej swobody działania, są krępowane, są jakby niedokończone, chorują jak wszystko w Austro-Węgrzech, na brak zdrowych podstaw, słowem, niedozwalają swą tymczasowością, a raczej ociąganiem się z zrealizowaniem obietnic uwzględnienia koniecznych potrzeb kraju.

Targami centraliści znużyli nas do przesytu, wydzielony zaś nam dotąd samorząd, który dozwala jedynie nakreślenie planów, ale nie daje możności wykonania takowych, postawił powołane do służby publicznej osoby w trudnych warunkach, szamocą się one bezustannie i tem zużywają wszelkie zasoby energii. Stan taki odbił się w kraju całym i dziś głównie tylko konserwatyści, złączeni ściśle interesem kastowym, cisną się wszędzie i łatwo zdobywają sobie pożądane stanowiska. Celem ich jest pochwycić wszystkie sprężyny narodowej egzystencji w swe ręce i dla tego nieraz podejmują się tego nawet, czemu są najprzeciwniejsi, aby łatwiej módz rzecz podjętą nie po ich myśli mogli sparaliżować. Przy takiej przewadze stronnictwa zachowawczych dążeń trudno spodziewać się, aby w kraju postępowały prace organiczne. Upragnione dla dobra ogólnego uregulowanie np. gminy będzie odkładane jak najdłużej, chociażby dla tego, iż w sprawie wychowania ludu, o którem dziś myśli obóz postępowy, bez załatwienia tej kwestji nie wiele można zrobić.

„Czas“ twierdzi, że nieudanie się składek na oświatę, dowodzi zmysłu politycznego kraju, a jego reprezentant jednocześnie prawie podpisuje odezwę zachęcającą do składek na rzecz wychowania ludu. Z równą dobrą wolą postępuje całe stronnictwo konserwatywne. Nie są też bez podstawy krzyki, że pewni panowie rządzą się prywatą, że są u nich w grze intrygi zakulisowe, że bez nich nie może obejść się nawet obsadzenie najniższej posady urzędowej. Dzieje się więc źle, bo ludzie dbający przedewszystkiem o dobro kraju, nie są złączeni, to też gdy nawet który z nich dostanie się na jakieś stanowisko, wkrótce widzi się w sieć ułowionym i traci samodzielność.

Tylko przy tak silnem zmrożeniu uczuć, jakie dziś okazuje ludność galicyjska, może dowolnie buszować stronnictwo wsteczne. Dziennikarstwo domagało się wyjaśnienia intryg zakulisowych naszej delegacji, którą stronnictwo krakowskie starało się prowadzić na pasku — a jednak nikt nam wyjaśnień tych z osób interesowanych nie dał. Sprawa dotyczyła dobra kraju, nie poczuto się jednak do obowiązku usprawiedliwienia z zarzutów — wszystko zachowano w tajemnicy, pokryto milczeniem — a przecież mają wyborcy prawo wiedzieć, co zrobił ich reprezentant, powinni nawet zapytać się go, jak spełnił mandat, gdy spotykają go zarzuty jako jednego z współwinnych. Gdyby kraj więcej interesował się sprawą publiczną, to pewnie dziś po przegranej panowie delegaci bez wezwania czuliby potrzebę usprawiedliwienia się przed wyborcami z swego postępowania, tu wszakże obojętność kraju, na którą składało się bardzo wiele przyczyn, musi po części zmniejszyć winy jego reprezentantów. Cieszmy się tem przynajmniej, że co chwila silniej odzywa się głos upomnienia, ze stron wielu wychodzi wezwanie do ocknięcia się i pracy.

W chwilach zamętu, złamania u narodu walczącego o egzystencję, najniebezpieczniejszemi są zawsze stronnictwa skrajne. Wsteczni dla uratowania czegoś, choćby tylko kastowych interesów, okazują się gotowi do robienia wrogom ustępstw szkodliwych dla kraju — radykaliści zaś rządząc się wygórowaną namiętnością upadają łatwo na duchu i mimowoli dają się eksploatować nieprzyjaciołom. To nam wyjaśnia, dla czego w chwili obecnej na raz i to wszędzie prowadzoną jest walka z konserwatystami.

Szkodliwość przewagi wstecznego stronnictwa w Galicji dała nam się uczuć dotykalnie — najświeższym faktem, który przywołuje nas do baczności, są to owe tajne knowania panów krakowskich w Wiedniu. Walkę podobną, jaką z tego powodu prowadzą pisma lwowskie z organami klerykalno-konserwatywnego stronnictwa, widzimy w zaborze pruskim. Tam oddawna ultramontanie działali na szkodę prac narodowych. Ks. Ledóchowski wyparł się prawie narodowości, i dziś jeszcze, chociaż ludzie pragnący rozwoju krajowego dali dowody, iż religia nie jest im obojętną, klerykaliści czyhają na zerwanie solidarności a to jeszcze w walce z wrogami kraju. Dzielnie z tych powodów prowadzi bój „Dziennik Poznański“ z tamecznymi konserwatystami, w obronie których występuje zawzięcie ale po rycersku, jak go nazywa lwowski organ jezuitów, d z i e l n y „Kurjer Poznański.“

W zaborze moskiewskim walka podobna nie mogła wyjść na wierzch, istnieje ona jednak zarówno, przekonać się o tem można w prywatnych pogawędkach. Krzywicki reprezentuje konserwatystów, którzy marzą o układach. Trudniejsze tylko warunki jaskrawiej kwalifikują zamiary jego, galicyjscy i poznańscy konserwatyści nie mają odwagi usprawiedliwić go nawet, ale „Czas“ wzbrania się wyrzec stanowczo potępienie na tych panów naszych, co sprzeniewierzyli się godności narodowej, nie rozgrzesza ich wprawdzie, ale zachowuje im i pewne względy. To co u nas w pismach niezależnych czytamy przeciwko reakcji arystokratyczno-klerykalnej, odbija się w pogawędce w zaborze moskiewskim.

Istotnych radykałów dziś w kraju naszym niema prawie i walka też z nimi nie potrzebna, a odbłyskiem jej zaledwie są wystąpienia przeciwko pozytywistom.

Mimo więc rozbicia zupełnego w kraju widzimy, iż ludzie dobrej woli poczynają pojmować jakie są ich obowiązki, i nie zadługo może w sprawach krajowych przewodnictwo należeć będzie do ludzi postępowych dbałych o rozwój kraju — potrzeba tylko nie zrażać się przeszkodami, ale pracować wytrwale.

Korespondencje „Gaz Nar.“

Wiedeń d. 11. lipca.

— Coście w jednym z ostatnich numerów odnośnie do sprawy ugodowej w Kroacji przewidywali, dziś już jest faktem dokonanym. Porozumienie nastąpiło; adres sejmu przyjęty, i dziś ma być przez umyślną deputację wręczony Najj. Panu Formalność, ze względu na trudności, jakie się napiętrzały, dość ważna, została spełnioną, a z nią się wiążą ważniejsze jeszcze dane, bo merytoryczne, które pozwalają przypuszczać, że ugoda prawno-polityczna na o b u s t r o n n i e przyjętej p o d s t a w i e ugody kroacko-węgierskiej z r. 1868 oparta, stanie się faktem dokonanym, a oraz dziełem wielkiej doniosłości i dla ustroju austro-węgierskiej monarchii. I s t n i e n i e paktu między Węgrami i Kroacją w r. 1868 zawartego, już samo przez się okazało się w przebiegu rokowań wielkiem dobrodziejstwem dla obu stron, bo niepotrzeba się było — jak u nas w podobnych wypadkach — zapuszczać w teoretyczne rozpoznawanie natury rzeczy a stało się n i e p o d o b n e m n a w e t zejść z bitej drogi na manowce, jak n. p. w wiedeńskim rajchsracie z rezolucji się zeszło na surrogata elaboratu i rozlicznych wotów mniejszości, tudzież na inne kruczki.

Tam w Kroacji nawet stronnictwo opozycyjne, nie mówiąc już o rządzie węgierskim, nie negowało i nie mogło negować p o d s t a w y organizacji, bo ta właśnie utwierdziła rzeczywisty samorząd kraju, o co właśnie wszystkim partjom chodziło.

Rzecz się rozbijała o naprawienie usterek dotykalnych, szczegółowo wymienionych, które się wśliznęły w praktykę życia, nie dotykając podstawy autonomicznego ustroju Kroacji.

Przebieg cały pertraktacyj, mających na celu sprowadzić porozumienie, a tem samem mir wewnętrzny, jest wielce pouczającym. Można powiedzieć, że w Austrji, czy za rządów absolutnych, czy konstytucyjnych, ale zawsze niemieckich — coś podobnego jeszcze nie było.

Popatrzmy *sine ira et studio*, jakim torem tam szły rzeczy, i szukajmy w myśli analogicznych przykładów w Przedlitawii.

Opozycja kroacka wystąpiła śmiało przeciw korrupcji rządowych, choć autonomicznych sfer Kroacji, wykazywała publicznie nadużycia (i więcej nawet) pierwszego dygnitarza, bana Kroacji, bar. Raucha. Że Rauch z inicjatywy i za protekcją węgierskiego ministerjum otrzymał najwyższą rządową posadę w kraju i był pierwszem u o s o b i e n i e m samorządu Kroacji, w skutek ugody węgiersko kroackiej z r. 1868, więc naturalną konsekwencją rekryminacje, i zarzuty kryminalnej nawet natury przeciw Rauchowi wymierzone dotknęły i rząd węgierski, który mimowolnie może stał się współwinnym (wobec kroackiej opinii publicznej). Kiedy nareszcie oskarzenia i zarzuty nadużyć i zabierania na swą korzyść grosza publicznego przybrały formę plastyczną w dzienniku *Zatocznik* i do autorstwa się przyznali posłowie teraźniejszego sejmu kroackiego, Mrazovic i Wonczina, uchwalono w sferach rządzących krajem, ażeby br. Rauch wytoczył proces o obrazę honoru i organowi publicznemu, w którym Mrazowicz i Wonczina cały szereg czynności nieuczciwych Raucha nakreślili, i przeciw powyższym dwóm posłom. Zdawało się, biorąc miarę z podobnych przypadków w innych krajach, gdzie rządowe figury się użalają przed sądem o obrazę lub krzywdę mniemaną, że br. Rauch, ban Kroacji, protegowany u góry, wyjdzie z tej sprawy zwycięzko, a to tem bardziej, że proces był wytoczony w części wojskowej Kroacji, gdzie mieszkali obżałowani. Tymczasem sąd wojskowy w Petrini (na Pograniczu) pozwolił obżałowanym udowodnić swoje twierdzenia przed sądem legalnie — a gdy im się to powiodło, więc uznał ich za niewinnych z powodu, że wszystko okazało się prawdą co zarzucali, a to było ni mniej ni więcej, jak że ban korrupcję uorganizował, a sam zabierał co mógł z funduszów publicznych.

Teraz dalej.

Rząd węgierski starał się o większość rządową w sejmie kroackim. Opozycja narodowa znaczyła tyle, co partja anti-rządowa. Owoż proceder rządu tego w całej sprawie

pokazuje nam, że rząd ten starał się ciągle tylko o przejednanie opozycji a nie o jej zmajoryzowanie, kiedy wirylne głosy jaką taką (liczebną) zapewniły mu większość w sejmie nowoobranym.

Ale co najdokładniej okazuje, że w Węgrzech inaczej pojmują rzecz organizacji politycznej, rokującej **trwałość** i zapewniającej rozwój sił moralnych i materjalnych kraju, niż ją w ukochanej Przedlitawii pojmują Niemcy, to ten fakt, że tak rząd jak i koryfeusze unionistów, to jest zwolenników polityki rządowej, zarzucili używaną gdzieindziej wobec opozycji taktykę, która powiada, że nie należy nigdy dawać opozycji słuszność, a żądania jej wszelkiemi, jakiemi tylko można, spychać sztuczkami, na jej wywody nigdy nie zważać.

Tam odwrotnie sobie postąpiono, kiedy jeden z najradykalniejszych posłów, dr. Makanec (który wystąpił z klubu opozycjonistów, bo sądzi, że większość klubu jest zanadto pojednawczego usposobienia), w długiej mowie wywlókł na wierzch skandaliczną sprawę korrupcyj Rauchowskich.

Po wykazaniu, jak ten człowiek nadużywał swego urzędu, jak nie zważał na krzyki i skargi kraju, i jak przez szachrajstwa co do sprzedaży i podziału Łońskiego pola i w sprawie soli, o milionowe straty kraj przyprawił, Makanec postawił wniosek, żeby sejm nakazał rozpocząć śledztwo co do brudnych czynów byłego bana Raucha, i w razie potwierdzenia faktów, przez sąd wojskowy w Petrini za prawdziwe uznanych, żeby go sejm uznał niegodnym zasiadać na ławach poselskich, wytrącił z Izby i pociągnął do odpowiedzialności za tyle popełnionych zbrodni na urzędzie (kiedy, jak Makanec mówi, prawo odpowiedzialności w zasadzie jest sankcjonowanem).

Cóż na to rząd i rządowa partja, czyli unioniści?

Cała Izba była w ogromnem wzburzęniu. Nie powzięto decyzji co robić dalej?... ale najwytrwalsi popieracze rządu węgierskiego i jego otwarci przyjaciele, niejako czoło partji unionistów, odłączyli się „proprio motu" od reszty kolegów.... bo nie chcieli aby ich posądzano o tolerowanie takiego charakteru politycznego, jak Rauch, co w polityce na włos podobne jest do solidarności wyraźnej z takimi ludźmi.

Teraz więc reprezentacja kraju przez złączenie się ludzi tego kalibru, jak br. Prandau, z opozycją umiarkowaną czyli dotychczasową, jest **siłą** narodową w całem słowa znaczeniu, naprzeciw której stoją rozbitki unionistów w rodzaju Raucha, do których i Rauch należy.

W Przedlitawii już z góry taki dr. Makanec byłby potępiony.

Nie należy do większości parlamentarnej, a prócz tego jest zaliczany do skrajnych przez swoich. Niechby miał wymowę Demostenesa, niktby z Niemców, *à la* Giskra, Kuranda, i nie pomyślał o tem, żeby ten człowiek mógł kiedy i w czemkolwiek mieć słuszność!

Tu się odnośnie do intencyj politycznych ogromna zarysowuje różnica, i nie na korzyść Przedlitawii wypada.

Rząd węgierski i stronnictwo rządowem zwane „unionistów" w Kroacji, przyszły do przekonania, że opozycja „prawnopolityczna" ma na oku dobro publiczne, i że postulata stawiane w imieniu kraju, stawia „honestas", a ci, którzy bezwzględną uległością dla woli czy samowoli władzy centralnej rząd utwierdzali w oporze przeciw uwzględnieniu realnych potrzeb kraju, w przeważnej większości mieli cele samolubne na względzie, i uosobiali polityczny **chabrus**.

Opuszczono, jak się pokazuje, stanowczo z tamtej strony Litawy drogę krętą jurystcrji i złej wiary, a obrano bitą drogę prawdy i sprawiedliwości.

U nas zaś wszystko dotąd jak było.

Ciekawe jednak, jako **znak życia niemieckiego**, podają dzienniki tutejsze telegramy tej treści:

„Stowarzyszenie spiewaków w Klagenfurcie (Karyntja) obchodziło 25tą rocznicę swego istnienia, i w dzień ten wysłało telegram I.:

„Kanclerz państwa, książę Bismark Dużo (viele) biesiadników, zebranych na jubileusz 25letni klagenfurckiego Towarzystwa spiewaków, wychylają radosny toast na zdrowie męża, który stworzył niemiecką jedność."

Na to w odpowiedzi telegram II.:

„Varzin d. 3. lipca. Wielmożnemu Panu i jego towarzyszom składam dzięki za łaskawą pamięć, którąście mieli o mnie z okazji 25letniej roczuicy waszego Stowarzyszenia.

„Wasze pozdrowienie jest dla mnie dowodem, że przyjaźne stosunki niemieckiego państwa i Austrji są nietylko politycznej natury, ale są wynikiem wzajemnych sympatyj ludności. Proszę przyjąć zapewnienie itd.

Bismark."

W Przedlitawii takie znowu emanacje należą do agend politycznych, a jak Bismark twierdzi, i **sympatycznych** — dla niektórych filarów polityki dzisiejszej!

Niechże kto powie, że nie postępujemy **w niczem**.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie.

Prałat rzymsko-katolickiej kapituły mohylewskiej, ks. Iwaszkiewicz, został mianowany przez cara biskupem sufraganem dyecezji mohylewskiej.

Droga żelazna libawska jeszcze nie egzystuje, a już, oprócz wielu niedorzeczności i drobnych złodziejstw, dzienniki moskiewskie piszą o dwóch naczelnikach stacji, schwytanych na gorącym uczynku kradzieży. Jeden z nich na stacji Dobikienic, niejaki Aleksander A.... (całego nazwiska *St. Piet. Wied.* nie podają), kradł okowitę, przesyłaną przez jego stację, drugi na stacji K....ny, niejaki A. W...., schwycił kasę drogi żelaznej, uciekł za granicę, i ztamtąd, jako człowiek porządny, przesłał zarządowi formalne pokwitowanie z zabranych pieniędzy. Że oba naczelnicy stacji byli Moskalami, o tem mówić nie trzeba.

Słowem, do tej pory Moskwa uszczęśliwia ziemie nasze wyrzutkami swego społeczeństwa. Każdy łotr, byle tylko krzyknął, że nienawidzi Polaków i gotów szczepić moskwicyzm, natychmiast zyskuje zaufanie rządu, i bywa wysłany na Litwę, Ruś lub do Kongresówki. Nie dziw, że przy takiem usposobieniu rządu zdarza się często, iż nietylko lokaj przez omyłkę dostaje nominację na naczelnika dyrekcji naukowej (fakt taki, jak wiadomo, zdarzył się był rzeczywiście w roku 1865, w Suwałkach czy też Łomży), lecz bywa także często, że formalny zbrodniarz, któremu zbiedz się udało z rot aresztanckich lub kopalń Syberji, otrzymuje znakomitą posadę. Oto co w tym względzie donosi *Czas*: „Przed kilkoma laty pisaliśmy o jednym podobnym wypadku, teraz otrzymujemy wiadomość o dwóch nowych faktach tego rodzaju.

„W powiacie oszmiańskim niejaki Popow zajmował stanowisko mirowego pośrednika (komisarz rządowy do spraw włościańskich w Kongresówce) a nawet był prezesem zjazdu mirowych pośredników i zawsze się odznaczał niesłychaną nienawiścią do Polaków, ponieważ to popłaca w sferach rządowych. Dziś pokazało się, że Popów zbiegł z kopalni syberyjskich, do których był zesłany za popełnione morderstwa. Drugi podobny wypadek dotyczy pewnego komisarza policji (ziemskiej) czyli stanowego prystawa, z okolic Mińska, który był także skazany na Syberję, ale podobno za mniejsze przestępstwo."

Do *Kurjera Pozn.* donoszą z Bygdoszczy, że tameczny „bank ludowy" rozwija się w najlepsze. W zeszłą niedzielę tj. 7 bm. odbyło się walne posiedzenie spółki zapisanej banku ludowego, któremu przewodniczył prezes Rady nadzorczej, p. Magdziński. Ze sprawozdania członka zarządu, pana Śniegockiego, okazuje się, że dochód po ubiegłem pierwszem półroczu wynosił 28747 tal. 20 sgr. 7 fenig., rozchód zaś 27933 tal. i 20 sgr.; z procentów pozostaje czystego zysku 263 tal. 4 szg. 3 fenig., co czyni dywidendy 2 szg. 1²/₃ fenig od każdego talara. Niemcy wciąż przeinaczają w swoim zaborze nazwę wsi i miasteczek; tak naprzykład niedawno wieś Zblewo w Prusach Zachodnich przezwali „Hoch-Stubleau".

Suma potrzebna na obchód stuletni „Wiedervereinigungu" Prus Zachodnich z Brandemburgją, całkiem już prawie jest zebraną. Grudziądzki *Geselliger* powiada, że, dzięki znacznej składce ziemstwa jeneralnego, komitet rozporządza sumą około 56.000 talarów. Z pojedyńczych powiatów jedynie powiat kwidzyński złożył więcej nad sumę nań wyznaczoną, a mianowicie więcej o 300 talarów.

Francja.

Z odwrotem monarchistów, którzy zamiarami nieprzyjaźnemi republice tylko skompromitowali się, a w końcu zmuszeni byli jeszcze takowych się wyprzeć, spokój przywrócony w Wersalu. Ratyfikowano dodatkową umowę z Niemcami w sprawie spłaty kontrybucji, a dziś rząd krząta się gorliwie nad przeprowadzeniem spiesznem pożyczki. Projekt ministra skarbu, odnoszący się do tej pożyczki, a który Zgromadzenie narodowe uznało za naglący, i po uchwaleniu którego zapewne zawiesi swe posiedzenia, brzmi jak następuje:

Art. 1. Minister skarbu upoważnionym jest: zaciągnąć w wielką księgę długu publicznego i sprzedać taką wysokość renty pięcioprocentowej, jaka okaże się potrzebną, aby zebrać kapitał trzech miliardów franków.

Art. 2. Minister skarbu doda do tej sumy tę jeszcze, jaka okaże się potrzebną, aby zaległości przypadające na lata 1872 i 1873 wyrównać i pokryć wydatki materjalne, koszta dyskonta i wymiany oraz koszta układów finansowych.

Art. 3. Aby zapewnić wypłatę zalegających jeszcze dla Niemiec trzech miliardów w oznaczonych terminach, i tym sposobem przyspieszyć oswobodzenie Francji, minister skarbu może z bankiem francuzkim i innemi finansowemi spółkami zawrzeć umowy w tym celu, aby rezultata pożyczki spieszniej otrzymać do rąk i ułatwić wcześniejsze przed terminami wypłaty....

Jenerał Trochu ogłasza, iż usunąwszy się od życia publicznego występuje jednocześnie z wojska, a to aby poświęcić się pisaniu dzieł. Oddawna przedstawiał on wyższe zdolności jako literat niż wojskowy, myśl więc jego obecna jest bardzo szczęśliwa.

Wydano pierwszy zeszyt dziejów wojny niemiecko-francuzkiej z 1870, 1871 roku opracowany w głównym sztabie pruskim, z którego widać, że już w zimie z 1868 na 1869 roku całkowity plan wojny był obmyślany, a więc prowadzili ją Niemcy dobrze przygotowani.

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.**

Nie ma dzisiaj kroniki niedzielnej w *Gazecie*, bo na treść napisanej przez jednego z współpracowników nie zgodziła się redakcja, a nie było czasu do napisania innej.

A i na **kurjerka** codziennego lwowskiego mało przy dzisiejszem wyludnieniu miasta jest treści.

Od jutra zacząwszy aż do dn. 1-go września w teatrze w poniedziałki i czwartki nie będzie przedstawień scenicznych. Towarzystwo dramatyczne dawać będzie przedstawienia tylko trzy razy w tygodniu, w niedziele, środy i piątki, a Towarzystwo opery w wtorki i soboty.

We wtorek będzie po raz pierwszy na benefis pani Jakowickiej przedstawiona opera „**Żydówka**", a dzisiaj komedja „Fałszywi poczciwcy" z nowem zupełnie obsadzeniem ról. Jestto jedna z najlepszych komedji, pełna życia i dowcipu.

Do obrazu Matejki „Stefan Batory pod Pskowem" spieszą wszyscy i po kilkakroć zwiedzają wystawę. Gdzie przyjdziesz, o niczem innem nie ma mowy, jak o obrazie Matejki.

Do dzienników wiedeńskich mylnie telegrafują ze Lwowa, że rząd policję we Lwowie oddaje urzędowi gminnemu. Sprawę tę przed półtora roku poruszyło namiestnictwo i wezwało Radę miejską, ażeby z swego grona wysadziła komisję do rokowania o objęcie policji przez miasto. Rada wybrała tę komisję złożoną z pp. Dr. Wolskiego, Dr. Riegera i Jana Dobrzańskiego. Komisja ta pod przewodnictwem radzcy namiestnictwa, Hajliga miała rokowania, naturalnie na wezwanie przewodniczącego rozpocząć, lecz dotąd tego nie uczyniła, bo nie została wezwaną. Z swojej zaś strony miasto nie urgowało o rozpoczęcie rokowań, bo wcale nie dobija się o oddanie policji miastu, gdyż toby miastu kilkadziesiąttysięcy złr. wydatku przysporzyło. Pan Hajlig wyjechał za urlopem i przy tej sposobności ma badać sposób, w jaki oddano policję miejscową w Pradze miastu. Zapewne za powrotem jego rozpoczną się dopiero rokowania.

Festyn na Strzelnicy **na korzyść głuchoniemych** odbędzie się dzisiaj stanowczo według zapowiedzianego programu.

Uchwała nadzwyczajnego posiedzenia Towarzystwa lekarzy galicyjskich, wykluczająca z tegoż Towarzystwa dr. Dobieszewskiego, mianowanego przez Wydział krajowy inspektora szpitali galicyjskich, zapadła nie jednogłośnie, tylko wszystkiemi głosami przeciw jednemu.

Grono przemysłowców polskich, złożone z wszystkich przełożonych korporacyj przemysłowych, zebrawszy się w kancelarji rękodzielniczej na naradę w sprawie wyborów do Izby handlowo-przemysłowej, postanowiło przedstawić jako kandydatów stanu przemysłowego pp:

Karola Pietscha, właściciela fabryki i
Wincentego Baurowicza, krawca.

Wybory ze stanu przemysłowego mają się odbyć we wtorek d. 16. b. m. od godziny 10. rano do 2. popołudniu w biurze Izby. Wyborcy mają się wykazać kartą legitymacyjną; mogą głosować albo ustnie albo pisemnie na karcie legitymacyjnej. Zwraca się uwagę na to, że po godzinie 2. głosy już przyjmowane nie będą. Wyborcy nasi spełnią obowiązek patryotyczny, jeżeli stawią się w oznaczonej porze i głosować będą na podanych wyżej kandydatów: Karola Pietscha i Wincentego Baurowicza.

We czwartek po południu dorożkarz l. 58 Ludwik Noworolski jadąc szybko i nieostrożnie ulicą Krakowską, potrącił dyszlem Marją Merkel, która upadłszy na ziemię głowę sobie mocno o kamień stłukła.

W szynku pod l. 215 na Grodeckiem we czwartek około godz. 9ej wieczór zaszła sprzeczka między wyrobnikiem Jędrzejem Klimaszem i żołnierzem policyjnym Holińskim, który czując się obrażonym dobył szabli i Klimaszowi palec mały u prawej ręki przeciął. Holińskiego aresztowano.

W warsztatach tutejszych kolei żelaznej Karola Ludwika tosamo we czwartek popołudniu czeladnik siedlarski Karol Szimak maj. lat 26 złamał prawą rękę naciągając rzemień na koło maszynowe. W kilka godzin później złamał lewą nogą stróż Julian Wamosz zsuwając wagony w podwórzu obok warsztatów. Odwieziono obydwóch do szpitalu.

— **Proces o skrytobójstwo.** (Dok.) W Czerniowcach wynajął Weich wraz z p. Knauerem lokal potrzebny na kantor i mieszkanie przy ulicy „biskupa Hakmana", gdzie dnia 28. stycznia 1872 interes otworzono. Weich jednakże mało troszczył się o interes, przesiadywał ciągle u p. P., i w mieście posądzano go głośno, że jest jej adoratorem bardzo mile przyjmowanym. Aż do marca nie zrobił faktycznie żadnego interesu; Knauer więc parł go do czynności, pisał do p. Boczkowskiego a nawet do p. Popeskulowej, aby wywarła na nim przez swój wpływ większą energię

Losy moskiewskiego poety.

W epoce wstąpienia na tron cara Mikołaja uczęszczał na uniwersytet w Moskwie młody Moskal, szlachcic z urodzenia, imieniem Polecew. Nienaganne obyczaje i wzorowa pilność jego zyskały mu ze strony nauczycieli poważanie, serdeczność zaś, wesoły umysł i dowcip zjednały mu miłość współuczniów. Polecew był poetą, i często zachwycał przyjaciół i kolegów utworami swojej bujnej wyobraźni. Muza jego była wesołą. Tragiczny patos największych i najnieszczęśliwszych poetów jego ludu (Puszkina i Lermontowa) nie był jej właściwością, łagodził go rzeczywisty humor. Gdy tamci melancholią opanowani wyrzekali, on przeciwnie, wesoło chłostał wady i zdrożności lekkim biczem satyry, niemającym nic wspólnego z katowskim instrumentem rządu carskiego. Wywoływał rumieniec wstydu na lica, lecz nie poruszał niczyjej żółci i nie zostawiał cienia zawiści w sercach. Polecew mógłby stać się Horacym swojej ojczyzny, gdyby Augustus nad nią panował. Jemu atoli inny los zgotował tenże sam rodzaj talentu, który rzymskiego poetę zrobił szczęśliwym faworytem wykształconych ludzi swojego czasu i późniejszych wieków.

Niewinność nie wyklucza śmiałości, ale owszem pobudzą do niej. W zapamiętałym, młodzieńczym humorze sparodjował Polecew któryś z wierszy Aleksandra Puszkina, a zmieniając patetyczną treść onego w „potpourri" drażniących napomknień rozmaitych wypadków kroniki bieżącej, nie zapomniał i o nowym carze, i smagnął go dowcipnie. Niewinny a wesoły ten utwór udzielonym został poufałym przyjaciołom poety. Chwaląc jego dowcip i piękną budowę wiersza, jeden drugiemu go udzielał i sława poety rosła. Gdyby wiersz ten mniej się podobał uniwersyteckim kolegom, może byłoby lepiej dla biednego poety, nie dowiedziałaby się bowiem była o nim tajna policja, która jak polip ramionami swemi wszystkich ogarnia w caracie i powstrzymuje wszelki swobodny oddech. Wiersz Polcewa dostał się w ręce ministra policji, a od niego w ręce samego cara, który właśnie swą koronację w starej stolicy odprawiał. Przed dokonaniem uroczystego aktu skazał na szubienicę naczelników sprzysiężenia z r. 1826 Pestla i Murawiewa i ich przyjaciół; a tłumiąc wszelkie wolności aspiracje w swojem państwie, nie znosił wesołej nawet satyry i gotów był karać za myśl samą uchybienia jego majestatowi.

Wesoły satyryk po hulaszczym dniu na cześć cara spędzonym spoczywał właśnie po trudach zabawy snem twardym ujęty, kiedy rektor uniwersytetu wraz z uniwersytecką policją zjawił się nad łożem śpiącego i wstawać mu kazał. Pelecew zdziwiony nocną, o późnej porze wizytą, wypełnił rozkaz swego przełożonego, ubrał się w mundur i pospieszył za nim do urzędu uniwersyteckiego, nie domyślając się nawet przyczyny takiego z nim postąpienia. W urzędzie oczekiwał młodzieńca jego dozorca. Studenci bowiem uniwersytetów moskiewskich poddani zostali osobnym dozorcom, którzy mając czuwać nad ich prowadzeniem, pilnowali nietylko tego, żeby student był według formy ubrany, i miał wszystkie guziki zapięte, ale i tego, ażeby myślał według carskiej formy. Dozorca Polecewa obejrzał jego mundur i znalazłszy wszystko w porządku, kazał mu iść z sobą. Przed drzwiami domu stał powóz, do którego siadł student z dozorcą milczącym. Napróżno go wypytywał o cel podróży, nie dowiedział się o nim i wtedy nawet gdy powóz zatrzymał się przed jakimś budynkiem.

Był to pałac ministra oświaty, księcia Liewen. Wprowadzony przed oblicze ministra, i od niego samego nic się dowiedzieć nie mógł. Książę kazał mu iść z sobą, i siadłszy do karety, zawiózł go przed pałac carski. Wysiedli. Książę Liewen wprowadził swego młodego towarzysza do przedpokoju cara, i tu go zostawił w towarzystwie licznie zgromadzonych dworaków, sam zaś wszedł na pokoje carskie. Dworacy z ciekawem podziwieniem oglądali przybysza pośrodku siebie, myśląc, że to nowa gwiazda na niebie łask carskich, że znajdą w nim towarzysza, o którego względy warto się z góry postarać. Milczenie przybyłego, który nie mógł zrozumieć swego położenia, utwierdzało ich w mniemaniu, że to nowy faworyt, gdy nagle został zawezwany do gabinetu carskiego. Car był sam tylko w gabinecie z księciem Liewen. Wsparty o biurko i trzymając w ręku jakiś papier, rozmawiał z ministrem, gdy Polecew skromnie wszedł do komnaty, i drżący zatrzymał się u progu. Mikołaj spojrzał na niego wzrokiem badawczym, pełnym zimnej dumy, i groźnie zapytał:

— Czy ty pisałeś te wiersze?

— Tak jest, ja odrzekł, Polecew, rzuciwszy okiem na papier.

Car zwrócił się znowu do księcia i rzekł: „Teraz panu pokażę jakie jest wykształcenie uniwersyteckie, czego się uczy młodzież w uniwersytetach. Czytaj to! zawołał na Polecewa i dał mu papier, który w ręku trzymał.

Polecew ze strachu nie mógł głosu dobyć, tem więcej, że groźny wzrok cara nieruchomie na nim spoczywał. Nie mogę czytać, cicho wreszcie odezwał się Polecew. Czytaj! zagrzmiał głos moskiewskiego Jowisza. Polecew więc zebrał całą swoją odwagę, rozwinął papier i zaczął odczytywać cichym głosem swój utwór. W początku szło mu trudno; później atoli, gdy wesoły tok własnych jego wierszy — ośmielił go, głos podniósł i zapominając przed kim czyta, deklamował dobitnie i śmiało. Car nie zwrócił oka z czytającego, nie stracił i słowa z utworu. Niekiedy przy szczególnie trafnych spostrzeżeniach poety dawał znak potakujący ręką ministrowi. Książę Liewen udawał przerażenie i zdumienie nad zuchwalstwem poety.

— Więc cóż pan na to powiesz? zapytał go car, gdy Polecew skończył czytanie. Minister milczał a on ciągnął dalej: Muszę temu zepsuciu obyczajów koniec położyć. Ta ramota którąśmy słyszeli jest tylko oznaką choroby. Należy ją zupełnie wykorzenić! — Jakie jest prowadzenie tego człowieka? Minister rozumie się nic nie wiedział o studencie, lecz że przyznać się do niewiadomości nie mógł a poruszyło nim uczucie ludzkości rzekł: Prowadzenie jego było celujące.

— To świadectwo jest twojem szczęściem! — rzekł car do winowajcy — kara atoli nastąpić musi dla przykładu drugim. Chcesz być żołnierzem?

Polecew milczał.

— Podaję ci środek, który ci pozwoli samemu się oczyścić; — chcesz zostać żołnierzem?

— Muszę być posłusznym — odrzekł przynaglony Polecew.

Car wtedy przystąpił do niego bliżej, położył rękę na jego ramieniu mówiąc: Los twój od ciebie samego zawisł. Jeśli cię za pomnę, możesz do mnie pisać. Potem pocałował go, według **własnego zaręczenia** Polecewa, w czoło i na tem zakończyła się audjencja u cara.

Z pałacu carskiego zaprowadzono nowozaciężnego do feldmarszałka Dybicza, który podówczas nie nazywał się jeszcze Zabałkańskim. Marszałek spał, ale go zbudzono i gdy ziewając ze swojej sypialni wychodził, zapytał oficera służbę pełniącego wskazując na Polecewa: Czy to on? Tak, to on, Wasze Wysoko Prewoschoditielstwo, była odpowiedź. Dobrze, odrzekł jenerał, korzystny połów! a zwracając się do Polecewa rzekł: Chcesz więc w armii służyć. I ja tak uczyniłem, a spojrzyj na mnie, doszedłem przecież do czegoś może, i ty zostaniesz kiedyś feldmarszałkiem! Na tem się skończyło przedstawienie o Dybicza.

W godzinę później ubrano już Polecewa w mundur wojskowy.

Kilka lat przeminęło biednemu poecie w ciężkiej npadlającej człowieka służbie prostego sałdata moskiewskiego. Wybuchła wojna turecka (1828) i Polecew na nią wyruszył. Odkomenderowany do rezerwy nie był na linii bojowej, nie miał więc sposobności do odznaczenia się, i po wojnie nadal został prostym żołnierzem. — Tak minął mu jeszcze jeden rok; rok pełen upośledzenia, poniewierki, trudów i cierpień wyniszczających ducha i ciało. — Straszna niedola ośmieliła go do zużytkowania pozwolenia cara. Napisał do niego. Mijały atoli dnie, tygodnie, miesiące, a odpowiedzi niebyło Napisał po raz drugi — znowu napróżno. — Jak każdy Moskal nie wierząc, żeby car słowami swojemi frymarczył, przypuszczał Polecew, że listy jego poprzepadały na poczcie albo zostały przytrzymane. To ostatnie zdawało się mu najprawdopodobniejsze. W takim razie i dalsze pisanie byłoby napróżnem i na nicby się nie zdało. Nie widząc atoli innego sposobu wydobycia się z ciężkiej niewoli nad przypomnienie się carowi, postanowił uciec z wojska aby podążywszy do Petersburga, upaść tam carowi do nóg...

Zbiegł szczęśliwie aż do Moskwy i byłby się dostał niewstrzymany aż do celu swojej ucieczki, gdyby w miejscu, w którem szczęśliwa młodość mu mijała, nie opanowała go dawna nieoględność. Po trzech latach okrutnej niewoli znalazł się znowu blisko swoich towarzyszy i drogich sercu przyjaciół. Chciał ich zobaczyć i ucieszyć się nimi. Przyjęli go całem sercem, a pełni szlachetnego zapału, starali się każdą chwilę uprzyjemić mu i zatrzeć wspomnienia przebytych cierpień.

Tak jednak ciągle być nie mogło. Trzeba było dążyć do celu. Biedny dezerter porzucił Moskwę nienagabywany przez policję, w Twerze atoli został zatrzymany, w łańcuchy okuty, i pieszo etapami do swego pułku odesłany. Stawiony przed sąd wojenny, został zawyrokowany na karę pałek. Jest to straszna kara, delikwent obnażony, ciągniony jest przez ulice z dwóch stron bijących żołnierzy, i często w tym krwawym spacerze utraca życie.

Okropniejszą jeszcze od bolu i samej śmierci wydała się Polecewowi hańba tej kary. Postanowił więc usunąć się od niej dobrowolną śmiercią. Nie posiadając atoli żadnej broni, ani powroza, ani chustki w więzieniu, nie mógł życia sobie odebrać. Na szczęście wyrok miał pójść pod zatwierdzenie cara, a tymczasem trafiło się, że na warcie stanął stary, poczciwy wiarus, przed którym poeta na kije skazany mógł się zwierzyć z zamiarem samobójstwa, i prosić go o dostarczenie narzędzia do zadania sobie śmierci. Wiarus przyrzekł. W stanowczej godzinie, gdy dowiedział się, że wyrok z Petersburga już nadszedł, poszedł do więźnia, a wyciągając bagnet z pod swej szyneli, rzekł: „Oto masz bagnet, możesz się nim zabić, sam go wyostrzyłem," a pożegnawszy ze łzami biednego skazańca, wyszedł. Polecew przygotował się do zadania sobie śmierci, gdy drzwi więzienia powtórnie otworzyły się, i wszedł oficer z zawiadomieniem, że car go ułaskawił, i przenieść kazał na Kaukaz.

Jakkolwiek i na Kaukazie nie było wolności, przecież można tam było żyć. Polecew uradowany i przepełniony wdzięcznścią, napisał jeden z najpiękniejszych swoich wierszy, i pognany został potem ku kaukazkim górom, gdzie wrzała wojna o niepodległość Czerkiesów. Sposobności do odznaczenia się i do awansu było na Kaukazie więcej niż gdziekolwiekindziej, lecz awanse go mijały, a podniesiony zaraz w początku na stopień podoficera, na nim ciągle zastawał dręczony uciążliwą służbą, lichym pokarmem i poniewieraniem jakie znosić musiał od starszyzny.

Wytrwałość i cierpliwość jego zachwiała się wreszcie. Rok za rokiem schodził, twarz jego kwitnąca niegdyś zwiędła, postać pochyliła się, zniszczenie opanowało cały organizm. Dowcip i humor opuścił go, służba złamała talent.

Muza jego zamilkła. Miałże opiewać władzę, która go uciemiężała? Czy też bole i troski, które go nieopuszczały? Alez do tego ostatniego potrzeba ideału, na który zapatrując się, można jeszcze w niewoli wydobyć z siebie siłę moralną. Tego ideału nie miał Polecew przed sobą, gdy więc nadzieja sławy i szczęścia zagasła, szukał pociechy tam, gdzie jej szukał niejeden w nieszczęściu poeta moskiewski, w gorzałce.

Polecew rozpił się. Nałogowi pijaństwa oddawał się z uporem prostego Moskala i w gorzałce utopił resztę talentu. Zdawało się, że w niej szukał zapomnienia łańcucha, który całe życie mu skrępował i najboleśniej dolegał. Czy znalazł to zapomnienie? Wątpimy.

Z Kaukazu przetranslokowany do pułku piechoty w Moskwie, znalazł się znowu w miejscach tyle mu przyjemnych, wśród serdecznych przyjaciół. Lecz zapóźna to była pociecha. Suchoty go trawiły a nieustające pijaństwo postęp choroby przyśpieszyło.

Raz jeszcze zabłysła mu tutaj jasna gwiazda nadziei, która w owych świetnych dniach młodości zdawała się jego przyszłości przyświecać, raz jeszcze objął wszystkie złote sny i bogate nadzieje, ale krótko to trwało. Sny i nadzieje zalała gorzałka. Przez cztery prawie lata suchoty niszczyły silny jego organizm. Codzień zdawało się, że kona, aż wreszcie w szpitalu wojskowym wyzionął ducha, ofiara zemsty Mikołajowej!

Gdy jeden z jego dawnych przyjaciół zażądał wydania trupa do pogrzebu, długo nie można go było odszukać. Słudzy szpitalni sprzątnęli go, ażeby go sprzedać do gabinetu anatomicznego lub też przygotować szkielet, dla nauki studentów medycyny.

Nakoniec znaleziono go w piwnicy pomiędzy trupami, oczekującego na spreparowanie. Szczury jedną mu tylko nogę nadgryzły. Tak go pochowano.

Przyjaciele postarali się także o wydanie jego dzieł. Na czele tego zbioru umieszczono portret, wyobrażający poetę w sałdackim szynelu. Cenzurze wydało się to niestosownem, dodała więc męczennikowi oficerskie szlify! Awans po śmierci!

S. T. K.

do pracy. Weich jedzie też rzeczywiście w marcu do Ickan, Suczawy, Guryhomory i później do Radowic, gdzie zrobił dwa świetne interesa, bo przywiózł policę asekuracyjną jedną na imię właściciela dóbr p. Aritonowicza na sumę 100.000 zlr., a drugą na imię p. Gorzyckiego na sumę 40.000 zlr, i wręczył te police panu Knauerowi, oświadczając zarazem, że wkrótce przyjdzie do skutku także wielki interes asekuracyjny z tamtejszym kupcem, panem Tabakarem, na sumę 60.000 zlr.

Gdy w kilka dni później p. Knauer zaglądnął do kasy ogniotrwałej, nie znalazł tam tych polic, i oskarżał się wobec osóbi p. Popeskulowej (Knauera nawiasem powiedziawszy wprowadził Weich także już od pewnego czasu dom p. Popeskulowej), że Weich zapewne wyjął te papiery właśnie w chwili, gdy on, szukając czegoś w przyległym pokoju, zostawił kasę przypadkiem otwartą. Weich, zapytywany przyznał się do tego, ale tłumaczył się, że wyjął te police dlatego tylko, aby wraz z niemi deponowany zadatek w kwocie 50 zlr. wyjąć i oddać je jako dług jego osobisty p. Augiolmu. Przytem miał oświadczyć, że police te są tylko zmyśleniem, i że on żadnego interesu nie zawierał z powyższymi panami. P. Knauer zażądał na to oświadczenie piśmiennego poświadczenia, które wprowadziło ich w kłótnię. Weich wreszcie napisał żądane poświadczenie, które Knauer podarł, gdyż nie było napisane tak, jak tego formalności wymagały. Później miał Weich napisać mu oświadczenie, które Knauer przy sobie nosił, ale przy oględzinach sądowych nie znalazło się. Państwo Popeskulowie poświadczają całe to zajście, które w ich domu miało miejsce. Postępowanie to szalbierskie ze strony Weicha, jak niemniej brak interesów, niepotrzebne wydatki i pobieranie płacy ze strony Weicha bezowocne, zmusiły Knauera do napisania listu do pana Boczkowskiego, w którym przedstawił mu całe niegodne postępowanie Weicha i stan interesów. Przy tem wywierał czem raz silniejszą presję na Weicha, aby z nim jechał do Lwowa w celu złożenia rachunków przy rozwiązać się mającym interesie. Weich zwlekał ciągle podróż pod rozmaitemi pozorami, tak, że dopiero na dniu 25. kwietnia miała ona już definitywnie nastąpić. W dniu 24. kwietnia zawiadomili pana Boczkowskiego telegrafem o swoim przyjeździe. We środę, tj. w wigilię odjazdu swego, powracali obaj późno w nocy od pani Popeskul do domu. Po północy słyszała pani Simonowicz w przyległym pokoju Knauera jęk rozdzierający serce, jakby człowieka pasującego się ze śmiercią; z drugiej strony mieszkająca p. Łukasiewicz usłyszała równocześnie kilka silnych uderzeń do drzwi przyległego pokoju, jak gdyby kto żądał gwałtownie wejścia. Obie kobiety zbudziły swe służące, Rozalię Koczorowską i Weronikę Keil i Marję Chromińską, i wysłały je zobaczyć, coby ten hałas nocny oznaczał. Weronika Keil otworzyła drzwi podwójne w sieni, i ujrzała we drzwiach Weicha ubranego, lecz bez szkarpetek i kapelusza. Zapewniał ją, że nic się nie stało, wszedł do kantoru i zamknął drzwi na klucz za sobą. Teraz dopiero spostrzegły Weronika Keil i Chromińska wielką strugę krwi, która przez szpary po pod drzwi płynęła do pokoju ich pani. Gdy służące opowiedziały paniom o tem co spostrzegły, pani Łukasiewicz przepędziła resztę nocy już w pomieszkaniu pani Simonowiczowej, gdzie różnorodne podejrzenia powstały w ich wzruszonych umysłach, służące zaś przepędziły wszystkie trzy tę niespokojną i straszną noc w mieszkaniu pani Łukasiewiczowej. Przechodząc po pod okna Knauera, widziały w nich światło i Weicha pochylonego nad łóżkiem zamordowanego, przerażone jednak szybko umknęły, i udały się, zatarasowawszy drzwi, do pokoju.

Dnia 25. rano przyszedł Weich do kuchni pani Szymonowiczowej, przepraszał za niespokój i hałas nocny, i opowiedział jej na usprawiedliwienie tego co zaszło, że on i Knauer w nocy napadnięci zostali przez jakiegoś włóczęgę, którego Knauer tak obić miał, że go do szpitalu oddano, i ztąd to pochodzić ma ta kałuża krwi. Tę samą historję powtórzył Weich i pani Łukasiewiczowej, przytem prosił jej służącą, aby ściekała wyniki podłogę krwią skalaną, ale gdy żadna ze sług na to przystać nie chciała, prosił obie panie, aby milczały o tem zdarzeniu, i nie donosiły do magistratu, gdyż on i Knauer mają w pilnym interesie odjeżdżać do Lwowa, a prawdopodobnie indagacja opóźniałaby ich podróż. Dalsze zeznania świadków wykazują, że zaraz po dokonanem morderstwie udał się około 3 godziny zrana do kawiarni, tam poszedł przed … sierka, podając mu herbatę, że Weich był niezwykle wzruszony i pomieszany. Ta panna widocznie znała do pewno … Knauera, bo pokazała Weichowi kilka biletów wizytowych, których treść Weich odczytawszy, powiedział: „Zapłacę ja mu to wszystko!“

Zrana nie wpuścił on do pomieszkania służącego swego, kazał mu tylko wymyć podłogę w sieni i we drzwiach podwójnych i posłał go na miasto, aby mu kupił ze 40—50 okłotów słomy, bo musi wytapicerować sofkę, (która dopiero przed dwoma miesiącami sprawioną była). Mamce zaś p. Popeskul, która co rano przynosiła kawę Knauerowi powiedział, że Knauer już wyszedł na miasto, i do pomieszkania nie wpuścił jej. O 9tej poszedł do p. Popeskulowej i na pytanie jej, gdzieby był Knauer odpowiedział: „Knauer poszedł tam, gdzie mu być przynależało — poszedł na przechadzkę.“ P. Popeskulowa spostrzegła w kieszeni jego rewolwer i przypomniawszy sobie przestrogę Knauera, że Weich jest człowiekiem niepewnym i niebezpiecznym, obawiając się jakiego napadu na swoją osobę, wydarła mu broń i zamknęła do komody. Od p. P. udał się Weich do blacharza p. Hackmüllera i kupił 10 funtów nafty. Można się łatwo domyśleć, że zamierzał spalić ciało zamordowanego. Tymczasem dom cały był w poruszeniu, Knauera nie widziano wychodzącego, przytem straszliwe podejrzenia z co raz większą zaczęły wibrować w umysłach przerażonych kobiet, które doniosły do sądu całą rzecz. Szukano za Weichem, ale nadaremnie. Przepędził on cały dzień i następną noc w pobliżu u blacharza, u którego naftę zakupywał. O 5 godzinie poszedł Weich do kawiarni i opowiadał, że wrócił z podróży. Wracając zaś z kawiarni zdybał się z kawiarzem Górskim, prosił go do siebie, gdyż od dwóch dni niebył w kantorze i nie wie co się tam dzieje, od czasu swego wyjazdu. W chwili gdy się zbliża do drzwi swego mieszkania, i ochodzą je, policja go aresztuje i oddaje w ręce sprawiedliwości. A teraz posłuchajmy straszliwego zeznania z ust obwinionego i o motywach tej okropnej zbrodni:

Podejrzenia moje co do miłosnego stosunku Knauera z panią Popeskul potwierdziły się i to w chwili, gdy mię służąca jej naprowadziła na scenę, która zdecydowała o śmierci tego nędznika. Wieczorem przed powzięciem tego strasznego zamiaru wpadły mi do rąk oprócz tego kopie listów Knauera do p. P., które przeczytawszy byłem najmocniej utwierdzony w mych podejrzeniach. Zdumiony i rozszalały w gniewie rozbierałem, czyby nie dała się jedna okoliczność usprawiedliwiająca wynaleść w krokach tego człowieka, szukałem jednego włoska dobrego na Knauerze i przekonałem się — że jest on oszustem od stop do głowy. Wyszedłem z kawiarni i kupiwszy butelkę wina udałem się około 11ej godziny do domu, zastałem Knauera w łóżku; usiadłem więc obok niego i jakby jezuita jaki, zacząłem odgrywać słodkiego i przyjacielskiego. Mówiłem mu o mojej serdecznej niezmiennej przyjaźni, jaką zawsze żywiłem dla niego, mówiłem mu o szczęściu i miłości. Przed oczami jego roztoczyłem obraz jego życia, jak on upojony szczęściem przy boku kochającej go kobiety podróżować będzie po prześlicznych górach Szwajcarji a kobieta ta jest w Czerniowcach, mówiłem mu o gorących dniach szczęścia i upojenia radośnego, jakie go niebawem czekać mają; słowem przedstawiłem mu życie w świetlanych barwach — i pokazałem także stronę odwrotną medalu, odmalowałem mu śmierć z całą jej grozą i okropnością aż do chwili, gdy następuje rozkład organizmu. Po tem wszystkiem, co słuchał ze spokojem i wielkiem zajęciem, zaprosiłem go na przechadzkę gdyż noc była prześliczna, księżycowa, na cmentarz; zezwolił na to, ubrał się i poszliśmy na cmentarz na Horeczu. Tam między grobami zapytałem się Knauera, gdzieby też chciał być pochowanym, gdy umrze? Odpowiedział mi, że jest jeszcze zbyt młodym, aby miał myśleć o śmierci, ale przecież — gdyby — i wtedy wskazał mi miejsce obok kaplicy, na co mu odpowiedziałem uroczyście: „życzenie pańskie spełnionem będzie.“ Poszliśmy potem na cmentarz grecki i tam wskazałem mu miejsce, gdzie znowu ja życzyłbym sobie spoczywać po śmierci, i przyrzekł mi wypełnić moje życzenie. Następnie poszliśmy do domu. Wszedłszy do pomieszkania zamknąłem je na klucz i włożyłem klucz do kieszeni. Usiadłszy przy stole w moim pokoju, podałem mu szklankę wina, i chociaż nie zwykłem pijać, napiłem się wtedy do niego na „pomyślność miłości“, na zdrowie długie w przyszłem życiu. Knauer nie przeczuwał zgoła nic. Później nastała cisza, którą ja pierwszy przerwałem proponując Knauerowi aby przeczytał sobie „rezygnację“ Szillera. Przy jednym ustępie tej poezji, zerwałem się z krzesła i domawiając słów: I pan wierzyłeś, i pan miałeś jedno gorące pragnienie.... chwyciłem za rewolwer, przyłożyłem mu do czoła i powiedziałem, że odkryłem jego obłudę i mam dowody w ręku, niech się więc gotuje na śmierć, gdyż natychmiast musi się ze mną strzelać, jednak pozwalam mu wprzód zrobić obrachunek z Bogiem i ze światem. Lecz panowie, kto jest tchórzem, ten tchórzem na zawsze pozostanie. Ten silny olbrzym - mężczyzna zaklinał mię, prosił, w końcu padł na kolana i począł się modlić. Tak modlącego się widziałem tylko Dawizona w roli Franciszka Mora w Zbójcach.

Nagle zerwał się, pochwycił za siekierę leżącą na pulpicie i wymierzył z całą siłą cios ku mojej głowie, odparowałem go sztyletem, wyciągnąłem rewolwer z zanadrza i zadałem mu równocześnie cięcie w rękę, z której natychmiast wypadła mu siekiera. W powstałej bójce kopnąć mię musiał Knauer w brzuch, gdyż uczułem mdłości i straciłem przytomność na chwilę, z tego skorzystał Knauer i począł uciekać do swego pokoju, zaplątał się jednak w kobierzec i utknął u progu swej izby. Wtedy pochwyciłem za siekierę i zadałem mu nią tyle cięć w głowę, iż zdawało mi się, że ich ma dosyć. Podczas bójki i szamotania zgasła nam świeca, poszedłem tedy do mego pokoju, aby ją zapalić, gdy powróciłem sądząc, że Knauer już nieżyje, niezastałem go w izbie, był on tuż przy drzwiach prowadzących do sieni, oderwał je i schronił się do przedsionku, gdzie go zastałem opartego głową o drzwi prowadzące do pomieszkania p. Łukasiewiczowej, pochwyciłem tedy jeszcze raz za rewolwer, przycisnąłem szczelnie do skroni Knauera i wymawiając słów: „żyłeś jak pies, gińże tak samo“ wypaliłem mu w łeb — poczem padł na ziemię.

Pokonany straszną walką stałem osłupiały wzrok wlepiwszy w trupa jakąś chwilkę nad zamordowanym. Nareszcie zdawało mi się, iż ręka trupa wyciąga się ku mnie, straciłem przytomność i padłem na ziemię obok trupa. Gdy przyszedłem do siebie, byłem krwią zbroczony i ręce moje skąpały się całe we krwi...

Zerwałem się, poszedłem do mego pokoju, obmyłem się i zasiadłem do pisania biletów do prokuratorji, do moich rodziców, do ojca Knauera, do p. Boczkowskiego i do pp. Popeskul, każdego z osobna zawiadamiając o strasznej katastrofie. Zawlokłem trupa do drugiego pokoju, nakryłem kołdrą i przebrawszy się poszedłem do kawiarni. „Tak umarł Knauer, niechcąc przyjąć uczciwego pojedynku.“

To zeznanie tak niespodziane, gdyż Weich w początku ciągle się zapierał dokonanej zbrodni, zrobiło niewysłowione wrażenie na wszystkich. Nastało długie grobowe milczenie... przerwał je dopiero prokurator dalszemi formalnościami, co do oględzin trupa, zeznania lekarzy jako sądowych rzeczoznawców i co do okoliczności o policach skradzionych przez Weicha, który uznał je i wytłumaczył, że były tylko zmyślone. Obdukcja trupa wykazała kilka lekkich skaleczeń na obu rękach, zaś na głowie ran trzynaście rozmaitego kształtu i objętości, zadane tępem narzędziem, wszystkie ciężkie i połączone z niebezpieczeństwem życia; w lewej skroni znaleziono ranę formy okrągłej, pod nią kość zdruzgotaną, a na przeciwległej skroni kawał ołowiu, rana ta zadaną została, według orzeczenia lekarzy, strzałem pistoletowym, i jak się później wykazało, z pistoletu na 6 strzałów; przy próbie przedsięwziętej z ładunkiem tegoż kalibru, kula jak najdokładniej wypełniła otwór w kości, a strzał musiał nastąpić z bardzo bliska, gdyż rana na skroni była mocno opaloną. Lekarze obecni przy wizji lokalnej orzekli, że według ich zdania, Knauer pierwszy cios otrzymał w łóżku, że osłabiony i nie broniąc się, chciał się ratować ucieczką, że wybiegł do sieni, tam do drzwi stojąc jeszcze kołatał, że tam prawdopodobnie otrzymał dalsze uderzenia, wskutek których padł bezprzytomny, że następnie wciągnięty został do pokoju, i że tu padł strzał z pistoletu, po którym natychmiast śmierć nastąpiła.

Później przesłuchiwano panią Popeskul i innych świadków.

Przesłuchana pani Popeskul i wprowadzona do skonfrontowania ze wszystkiemi świadkami, zaprzecza wszystkiemu z wyjątkiem stosunku przyjacielskiego z p. Weichem. Zeznania jej co do charakteru skrytobójcy wcale nie świadczą pochlebnie dla niego i nie pozwalają wnosić, jakoby w ten sposób mówiąca osoba o swoim bliskim znajomym — zostawała z nim w ściślejszych stosunkach. Jednakże sąd zeznań p. Popeskul uważał za stosowne nie zaprzysięgać. Co do śmierci Knauera, niewiedziała ona o niczem. Prawdą jest, że Knauer ostrzegał ją przed Weichem, z którym radził nie tak gwałtownie i nagle zrywać przyjaźni. Listów żadnych i papierów kompromitujących Weicha, jak również tajemnicy, o której prawi Weich, jakoby Knauer ją odkryć miał przed nią i pokazywał jej.

Weich upornie i w oczy przyznaje p. Popeskulowej, iż papiery te po zamordowaniu Knauera wręczył jej przy pożegnaniu na grobie jej dzieci, na cmentarzu. Scenie tej p. P. zaprzecza. Weich oświadcza jeszcze raz, że motywem do zbrodni dokonanej na osobie Knauera, była jego wiarołomna przyjaźń, a co do obawy przed składaniem rachunków to takowa miejsca mieć nie mogła, gdyż w krótkim czasie był on w stanie zarabiać tysiące, a dla takich nizkich motywów nie popełniałby pewnie zbrodni. Pani Popeskul twierdzi, że weksel za 4000 złr. był podrobionym. Na co Weich wzruszony, wobec tego, jak powiada przejścia i niegodziwości osoby, którą jedynie kochał na ziemi, dalej już nic odpowiadać nie chce. Weich zapytany przez sędziego śledczego, w jakim celu zakupić kazał tyle słomy i po co mu było tyle nafty, odpowiedział, iż miał zamiar odebrać sobie życie i sprawić p. Popeskul widowisko straszne, jak ich dwa trupy paląc się oświecać miały całą tajemnicę zbrodni, o której sądził, że się nikt nie dowie. Na drodze jednak do domu, wzruszyć go miało nieszczęście, w jakieby wprawił miasto, i zaniechał tego potwornego zamiaru.

Całe to zeznanie, ta zimna krew z jaką przyznawał się do zbrodni, i sposób teatralny opowiadania wskazują na rafinowanego zbrodniarza, i kto wie czy ta tylko jedna zbrodnia cięży na jego ohydnej duszy. Weich skazany na karę śmierci przez powieszenie; rekurował jednak do łaski monarszej, aby go raczej rozstrzelano a nie wieszano.

— **Towarzystwo Opieki Narodowej**, mając sobie statutem wskazane zadanie niesienia pomocy braciom, będącym ofiarami wypadków narodowych, ma jednocześnie obowiązek czuwania nad ich moralnem prowadzeniem się.

Komitet zarządzający Towarzystwa, nie wahał się nigdy ogłaszać pismami publicznemi ludzi, którzy zostając pod opieką Towarzystwa, splamili się czynem niegodnym, bo komitet miał zawsze na uwadze szlachetne i patrjotyczne poparcie kraju całego, którego tyle codziennie odbiera dowodów.

W ostatnich czasach pewne indywidua korzystając ze współczucia obywateli, fałszując dokumenta i podając się za tak zwanych emigrantów, nadużywają dobroczynności współziomków. Niedawno prezes Towarzystwa Opieki Narodowej zawezwany został do sądu, gdzie pokazano mu sfałszowany jego podpis. Obwiniony Michalski jest uwięziony.

W Chrzanowie tamtejsze władze przytrzymały niejakiego Franciszka Rosenberga ze sfałszowanemi dokumentami Opieki Narodowej. Po Lwowie, szczególniej po hotelach włóczy się jakiś człowiek pod nazwiskiem Wylżyńskiego, a podając się za więźnia syberyjskiego, eksploatuje obywateli. Wezwany przez prezesa do kancelarji Towarzystwa Opieki Narodowej — nie przybył.

Komitet zarządzający Towarzystwa Opieki Narodowej podając te fakta do publicznej wiadomości, oświadcza zarazem, że nikomu żadnych świadectw nie wydaje, osoby przybyłe z zagranicy po szczegółowem sprawdzeniu ich konduity i udziału w wypadkach narodowych, umieszcza na posadach, a w braku tychże, dostarcza im środków do czasowego utrzymania się.

Kajetan Tetzlof, czł. Zarządu. *Walerjan Podlewski*, prezes.

— **Nowe powodzie w Czechach**. W skutek oberwania się chmur i wystąpienia rzek w wielu miejscowościach jak w Mieskolup i Holetitz około Żatca, Hollabrunn i Naispitz koło Znaim powtórzyły się znów powodzie i uczyniły wielkie spustoszenia; przyczem kilka osób utraciło życie.

— **Szkoły**. Gmina Żelechów wielki i mały w starostwie kamienieckiem położone, postanowiły założyć u siebie szkołę ludową. Do dotacji zobowiązali się księża Jan Zacharjasiewicz i Tomasz Żychiewicz na czas swego urzędowania w tych gminach, w celu ulżenia gminom w ponoszeniu wydatków szkolnych pierwszy rocznie w półrocznych ratach 2 złr. i jeden sąg drzewa, drugi zaś w kwartalnych ratach z góry 5 złr, zaś p. Seweryn Jankowski deklaracją z dnia 29. maja 1872. na lat 6 dodawać w ratach kwartalnych z góry 10 zł. w. a.

— **Długowieczność**. W Kazaniu zmarł niedawno w domu przytułku pewien Tatar ochrzczony, który do ostatniej chwili cieszył się zdrowiem i wyborną pamięcią. Zmarły w 125 roku życia, często opowiadał towarzyszom przytułku o wypadkach buntu Pugaczewa 1772-1775, jak gdyby zaszły przed kilku lub kilkunastu laty.

— **Jezupol**. Zjechała tu komisja wojskowa z Wiednia w celu zwiedzenia okolic, dla mających się tutaj podobno założyć fortyfikacyj. Oczekują tu również przybycia dwoch arcyksiążąt.

— **Warszawa** liczy obecnie według „Rysu statystyki porównawczej Warszawy“ p. Załęskiego: 1,190 fabrykantów, 25,885 zajmujących się handlem a 39.045 poświęconych rzemiosłom.

— **Niemieckie dzienniki** podnoszą, ciesząc się, okoliczność, że rektorem uniwersytetu Jagielońskiego obranym został profesor Dr. Firich protestant, tak jakby protestant nie mógł być równie Polakiem jak czystej krwi katolik. Wszak ludność Niemiec składa się w wielkiej bardzo części także i z katolikow, a pomimo to większość protestancka nazywa ich „Deutsche Brüder.“

— **Powódź**. Wskutek kilkudniowego deszczu rzeki Strwiąż i Dniestr zalały pola i łąki w następujących wsiach powiatu rudeńskiego: w Teszakowie, Mostach, Monasterzu, Zagórzu, Czernichowie, Dołobowie, Koniuszkach, Hołodówce, Podolcach, Ostrowie, Sussułowie, Porzyczu, Czułowicach, Klicku, Jakimczycach, Litewce, Chłopach, Nowej wsi, Podzwierzyńcu, Pohorcach, Tatarynowie, Powerchowie, Kołodrubach, Wańkowicach i Chłopczycach.

— **Stan wkładek** kasy oszczędności w Stanisławowie był z dniem 31. maja 1872: u 1081 stron 446.239 zł. 11 ct.; w czerwcu 1872. włożyło 48 stron 9.345 złr. 33 ct., zaś wyjęło 20 stron 17.171 zł. 19 ct., ubyło zatem 7.825 zł. 86 ct.; zostało 338.413 zł. 21 ct., do tego 6 prct. prowizja za I. półrocze 1872. niepodniesiona i do kapitału dopisana 8.691 złr. 42 ct.

Stan wkładek z dniem 30. czerwca 1872. u 1111 stron wynosi zatem 347.104 złr. 67 ct. w. a.

— **Karlsbad** a za nim inne sławne wody czeskie podniosły cenę swych pomieszkań dla gości do niepamiętnej wysokości. W maju płacono w Karlsbadzie za jeden pokój tygodniowo po 40 do 50 złr., teraz zaś doszły ceny 60 złr., a więc więcej jak 8 złr. dziennie za jeden pokój z przedpokojem! Król portugalski płaci za 12 pokoi 3.500 tysięcy franków tygodniowo. W Franzensbadzie kosztuje 1 pokój na pierwszem piętrze 40 złr. na tydzień, na drugiem 30 zł.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Lwow dnia 12go lipca. (Ceny targowe) Mierzyca pszenicy 5.23; żyta 3.40; jęczmienia 0.00; owsa 2.20; hreczki 3.82 grochu 0.00; prosa 5.25; ziemniaków 1.20. Cetnar siana 1.22; słomy okłotowej 0.80; słomy pasznej 00.00. — Sąg drzewa twardego 00.00; miękkiego 00.00.

Ogłoszenie. Dnia 9. lipca b. r. na Walnem zebraniu w Przemyślanach zorganizował się Oddział gospodarski przemyślański. Przewodniczącym obrano p. Fryderyka Potena, zastępcą przewodn. p. J. Wiśniewskiego. Członkowie Rady: pp. Hilary Treter, Julian hr. Starzeński, Alfons Czajkowski, Adolf Waligórski i Jan Dworzak. Członków wszystkich liczy Oddział obecnie 38.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 74, spirytus rafinowany z anyżem stopień 77.

Ostatnie wiadomości.

Dyplomacja moskiewska nie próżnuje. Ks. Gorczaków minister spraw zagranicznych, bawiący obecnie u wód miał wezwać do siebie ambasadorów moskiewskich z Paryża i z Berlina. Jenerał Ignatiew powrócił do Konstantynopola z Petersburga, a również wrócił z narad do Belgradu jeneralny konzul Szyszkin, aby w myśl otrzymanych instrukcji konspirować w południowej Słowiańszczyźnie.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 13. lipca. Wydawana przez Löwenthala „Neue Wochenschrift“ donosi: Rząd austrjacki rozpoczął z gabinetem petersburgskim rokowania względem zawarcia konwencji o ochronie znaków fabrycznych i kupieckich, które się zapewne jak najpomyślniej ukończą; konwencja ta ma polegać w głównej treści na tej podstawie, co takaż moskiewsko-angielska deklaracja z r. 1871.

Wersal d. 13. lipca. Komisja do zbadania wypadków z 4. września 1870 przyjęła sprawozdanie St. Marc Girardina, konstatujące, że Francja na wojnę r. 1870, której przyspieszenia Bismark pragnął, nie była przygotowaną.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Karola Ludwika.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą

ze Lwowa do Krakowa	o g. 11 m. 28	wieczór.
" "	" 5 " 5	rano.
" "	" 5 " —	popołud.
" do Czerniowiec	" 6 " 47	rano.
" "	" 12 " 15	w połud.
" "	" 11 " —	wieczór.
" do Brod. i Złocz.	" 6 " 27	rano.
" "	" 12 " —	popołud.
" "	" 10 " —	wieczór.

Przychodzą

Krakowa do Lwowa	o g. 5 m. 57.	rano.
"	" 9 " 45	wieczór.
"	" 10 " 50	rano.
z Czerniwiec	" 10 " 43	wieczór.
"	" 3 " 58	rano.
"	" 3 " 45	popołud.
z Brodów i Złoczowa	" 10 " 58	wieczór
"	" 4 " 18	rano.
"	" 4 " 3	popołud.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą

do Brodów i Złoczowa	o g. 11 m. 32	w nocy.
"	" 12 " 26	w połud.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 12. lipca 1872

godz 2 min. 40 po południu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 126.00. Węgierskie kredyt. 154.00. Anglo-austr. 309 50. Unionsbank 275.50. Kolei Karola Lud. 243.00. Kolej siedmiogr. 181.50. Kolei połudn. 208 50. Kolej Alfölda 182.00. Kolei Elżbiety 249.50. Kolej lwowsko-czerniow. 162 00. Węg. Nordost. 165.00. Kolei północnej 205.50. Kolei Rudolfa 182.50. Węgierska Ostbahn 136.00. Indemnizacje galicyjskie 77.00. Losy z roku 1864 145.00. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 193.00. Banku obrotowego 217.60. Losy tur. 76 60. Akcje banku budow. 126 00. Kolei państwowej 335 50. Banku związk. 349 50. Losy węgier. 107.50. Rosyjskie banknoty 217.50. Kolei Nadcisańsk. 266.00. Usposobienie: lepsze.

Lwów, z Izby handlowej dnia 13. lipca	płacą (złr. wal. a.)	żądają (złr. wal. a.)
II. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	243 25	244 50
" Lwow.-Czern. Jassy	163 00	164 00
Banku hip. gal. z wpł. 80%	214 00	216 00
" krajow. z wpł. 40%	00 00	86 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	82 0	82 50
Tow. kred. gal. 4% w. a.	75 15	75 60
Banku hipot. gal. 6%	89 40	89 80
Gal. zakł. kred. włość.	92 75	93 25
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	77 10	77 75
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 22	5 29
Dukat cesarski	5 24	5 3
Napoleondor	8 82	8 90
Pół imperjał rosyjski	9 00	9 12
Rubel rosyjski srebrny	1 70	1 8
Rubel rosyjski papierowy	1 51	1 52
Pruskie bilety kasowe	1 64	1 65
Srebro	108 00	109 50
Wiedeń d. 10 lipca		
Papiery państwa austr		
renta austr. w. a. 5%	64 55	64 65
" " srebrem	71 70	71 80
Pożyczka ost. z r. 1839	340 05	341 00
Pożyczka loter. z r. 1854	95 50	95 25

	płacą (złr. wal. a.)	żądają (złr. wal. a.)
" " " 1860	105 00	105 25
" " " 1864	144 50	145 00
" podatk. z r. 1864	118 90	118 25
Listy zastawne domen	120 00	120 50
Oblig. indemniz. gal.	76 75	77 40
" bukow.	75 50	76 00
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	305 50	305 00
Centralny bank	57 00	58 00
Kredytowy zakład	327 40	327 60
Franko-Austrjackie	135 50	136 00
Galic. dla handlu i przem.	000 00	100 00
Generalbank	89 50	90 50
Hipoteczny bank galicyjski	000 00	000 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	850 00	852 00
Vereinsbank	157 00	157 50
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	128 25	128 50
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	31 00	31 50
Akcje kolejowe.		
Albrechta	175 00	175 50
Alföldzka	182 25	182 75
Karola Ludwika	242 50	243 50
Północna Ferdynanda	2015 00	2025 00
Franciszka Józefa	222 50	223 00

	płacą (złr. wal. a.)	żądają (złr. wal. a.)
Lwowsko-Czerniow. Jassy	162 50	163 10
Rudolfa	179 75	180 25
Siedmiogrodzka	182 50	182 75
Staatsbahn	333 00	333 50
Południowa	197 20	197 50
Tramway wied.	324 00	324 50
Łupkowska	165 75	166 25
Węgierska północno wsch.	135 00	138 50
" wschodnia	177 00	177 50
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	89 30	89 70
Bank włościańsk. galicyjski	92 75	93 25
Tow. kred. ziem. gal. 4%	74 75	75 25
" " " 5%	83 00	83 00
Bank nar. austr. 5% m. k.	92 50	92 70
" " 5% w. a.	00 00	00 00
Bodencredit w srebrze 5%	104 50	105 20
" w. a. 5%	88 50	88 75
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr.)		
Albrechta	93 00	93 25
Alföldzka kolej	94 90	95 20
Ferdynanda północna	103 50	104 75
Karola Ludwika dawn.	105 25	105 75
" " z r. 1867	101 50	102 00
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	91 50	91 70
" " z III em.	86 75	87 25

	płacą (złr. wal. a.)	żądają (złr. wal. a.)
Rudolfa	97 75	98 00
Siedmiogrodzkiej	93 70	93 90
Południowej kolei	113 75	114 00
Państwowej kolei	127 00	127 50
(10% podat. prot. srebr.)		
Czeska zachodnia	91 50	92 00
Elżbiety nowa	000 00	000 00
(10% podat., prot. w. a.)		
Elżbiety dawna	91 00	91 75
Ferdynanda północn. m. k.	90 00	90 50
" w. a.	86 25	86 50
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	188 00	189 00
" Rudolfa	14 75	15 25
" Stanisławowskie	25 50	26 00
" Keglevich	16 50	17 00
" hr. Palfy	29 50	30 50
" ks. Salm	41 50	42 00
" hr. St. Genois	31 50	32 50
" ks Windischgrätz.	23 00	25 00
" Waldstein	21 00	22 00
" ks. Klary	38 50	39 50
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	81 30	81 90
Paryż 100 frank.	43 65	43 65
Londyn 10 ft. szter.	111 20	111 30
Frankf. 100 zł. ol. w. p. N	98 50	98 65

Nadesłane.

— **Podziękowanie**. Niniejszem wyrażam publiczne podziękowanie towarzystwu ubezpieczeń życia „Austr. Gresham,“ w którem mój ś. p. mąż Wilhelm Penther był ubezpieczonym, a które sumę ubezpieczoną całkiem rzetelnie, z ominięciem zwykłych uciążliwych formalności i bez przeszkód zaraz wypłaciło.

Lwów, 4. lipca 1872.

Karolina Penther, wdowa. *P. Mikolasch*, jako opiekun.

Butelka Bordeaux 1.50

Dostałem w komis kilkaset butelek prawdziwego czerwonego

Wina Bordeaux

„Chateau Lestages“,

które mogę po nadzwyczaj niskiej cenie a. w. złr. **1.50** za oryginalną butelkę polecić. — Zamówienia z prowincji za zaliczką. 2866 2—3

F. W. Królikowski.

Butelka Bordeaux 1.50

Cybulski & Weber

w hotelu Langa we Lwowie

polecają:

Sierpy angielskie ząbkowane,
Kosy i rzezaki do sieczkarń,
Pługi à la **Zugmayer** do lekkiej orki i do korczonków, } ze stalowemi i żelaznemi
Ruchadła poprawne, } lemieszami.
Wyorywacze do kartofli,
Koleśnice na żelaznych osiach,
Sieczkarnie ameryksńskie,
Smarowidło belgijskie na osie żelazne.

Wszelkie okucia i gwoździe do budowy, oraz przyjmują zamówienia na pomniki, sztachety balkony i inne odlewy. 1—6

Rypsy niciane

na obicie mebli

w rożnych kolorach, świeżo sprowadzone łokieć 80 i 90 ct.

Bawełna matematyczna

do pończoszkowych robót dwu- i trzykolorowa funt złr. 1.60, 1.80, 2., 2.25,

Bawełna potendorfska,

Bawełna angielska

4 i 6 drutowa (tak zwana Estramadure biała i czerwona,

polecają 2802 5 6

Hoinkes i Gruchol

handel płócien we Lwowie,

w rynku Nr. 4.

Dr. Zygmunt Lindner

okulista,

były asystent kliniki okulistycznej **w Wiedniu,** 2800 10—10 mieszka przy ulicy Halickiej Nr. 21 nowy, ordynuje od 2—5 po południu.

Podaje się P. T. Szanownej Publiczności do wiadomości, że

handel Sukien gotowych i Materyj

przy ulicy Wekslarskiej l. 25 n.

po Józefie Mehrer, przez wdowę i spadkobierców pod temi samemi warunkami nadal prowadzony będzie.

Zapewnia się Szan. Publiczność, że tak jak dawniej i nadal ku zadowoleniu obsługiwaną będzie. 2838 2—6

Lwów dnia 4. lipca 1872.

Wdowa po zmarłym Józefie Mehrer i spadkobiercy.

EAU TONIQUE

Pa DICQUEMARE, **chemika w Paryżu i Rouen.**

2712 4—24

Wzbudza porost włosów.
Zapobiega siwiźnie
Spędza łupież na głowie.

Skład we Lwowie w aptece **p. Mikolasch**, i w handlu galanter. **Kamila Strzyżowskiego** w Brodach w apt. p. **Kullak** i w głównych składach perfum.

L. 923.

Konkurs.

Celem obsadzenia posady **lekarza kolejowego w Stanisławowie,** lub też ewentualnie w Chodorowie, z roczną płacą 600 złr. w. a. i 150 złr. a. w. dodatku na fiakra — niniejszem rozpisuje się konkurs.

Kompetujący o tę posadę, dyplomowani doktorowie Medycyny i Chirurgii, zechcą podania z wykazaniem dotychczasowej praktyki lekarskiej wnieść do podpisanego Wydziału najdalej do 20. lipca r. b. 2878 2—2

Wydział zawiadowczy stowarzyszenia dla wsparcia chorych kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej.

Lwów 9. lipca 1872.

Piwowar

wydoskonalony, rodem z Czech, który przez kilka lat pracował w tymże zawodzie, życzyłby przyjąć taką posadę w Galicji.

Adres pod lit. **F. M.** w Ajencji dzienników **A. Piątkowskiego** we Lwowie. 2871 1—3

Ekonom,

kontrolor lasowy lub gospodarczy, rutynowani, z chlubnemi świadectwami, życzą otrzymać posady. Bliższa wiadomość w powyższej Ajencji.

Leczenie elektryczne.

Dr. med. **Załużny,** który od 18. lat trudni się leczeniem elektrycznem i zakład takowegoż w Wiedniu przez 12 lat utrzymywał, mieszka obecnie we Lwowie, w rynku l. 11 i ordynuje tak allopatycznie jak elektrycznie, codziennie od 10 - 12 i od 3—4 godziny. 2770 3—10

Uwiadomienie.

Od naczelnika urzędu miejskiego w Foltyczenach w Mołdawji.

Dla uchylenia bezzasadnych wieści, jakoby **jarmarki** odbywające się co roku **w Foltyczenach w Mołdawji**, mające sławę europejską, przeniesiono do Botuszan, podaje się do wiadomości, że przeciwnie zarządzono wszelkie możebne środki, by tegoroczny jarmark, poczynający się dnia 1. **sierpnia** wypadł jak najświetniej. 2852 3—3

Zaprasza się tedy niniejszem wszystkich kupców do wzięcia udziału.

Podać szczęściu rękę!

Jako korzystne i trwałe przedsiębiorstwo, poleca niżej podpisany najnowsze przez wysoki rząd krajowy księztwa Brunszwiku dozwolone i poręczone wielkie

losowanie pieniężne

w ilości 2 milionów 41.500 talarów, których pierwsze ciągnienie już na

dniu 25. i 26. lipca r. b.

się rozpocznie.

Tylko wygrane będą ciągnione.

Główne trafne są: 120.000, 80.000, 40.000, 25.000, 20 000, 15.000, 12.000, 2 po 10.000. 3 po 8.000, 6,000, 3 po 5 000, 13 po 4.000, 3.000, 35 po 2.000, 3 po 1.500, 155 po 1.000, 311 po 400, 433 po 200 tal. i t. d. w ogóle 31.200 wygranych, które w 6. oddziałach stosownie do planu gry w ciągu kilku miesięcy pewnie wyciągnione zostaną.

Za nadesłaniem odpowiedniej kwoty w banknotach austryjackich rozsyłam całe oryginalne losy po 7 zł. pół losy po 3 zł. 50 c., a ćwiartki po 1 zł. 75 c. z zapewnieniem rzetelnej usługi.

Upraszamy powyższych losów nie uważać za promesy, gdyż każdy uczestnik otrzyma odemnie oryginalny przez państwo poręczony los. Plan gry dołączonym zostanie do każdego zlecenia darmo — zaś wszelkie wygrane obok urzędowej listy ciągnień przesłane będą natychmiast udział mającym osobom. 2810 8—12

Zechce się więc każdy wprost i z zaufaniem udać do

Juljusza Herza,

Staats-Effecten Handlung in Hamburg.

NEWRALGIE **wszelkie cierpienia nerwowe** w jednej chwili ustępują po użyciu pigułek anti-newralgijnych Dra *Cronier*. Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue dela Monnaie, 19 - - w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego przy ulicy Floryańskiej — w Brodach u p. M. Kullaka — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasch. W Warszawie w składach materiałów aptecznych. pp. Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa. 2697 19—52

Pigułki dla psów,

na podstawie długoletnich doświadczeń najsłynniejszych weterynarzy Aglji, wyrabiane przez **Franciszka Jana Kwizdę** w Korneuburgu,

na psią chorobę, padaczkę kurcze, epilepsję, reumatyzm i zwykłe choroby psów.

Niezawodne środki zachowawcze

przeciwko wściekliźnie.

Cena jednego pudełka 80 ct. w. a.

Nie **sfałszowanych można dostać** *we Lwowie* u Konstantego Iskierskiego u aptekarza A. Berlinera, i Zygmunta Ruckera; *w Krakowie* u Jawornickiego, *w Tarnowie* u J. Wielogórskiego, *w Stanisławowie* w aptece Stecherade Sebenitz. 2779 5—10

Meble rozmaite

w bardzo dobrym stanie, jakoteż **fizharmonika** przegrana, są z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość w biurze *Brasseya* przy ulicy Kościuszki w domu Tennera na 2giem piętrze. 2876 2 3

Kurcze epileptyczne (padaczkę)

leczy listownie lekarz specjalny dla chorób epileptycznych **Dr. O. Killisch,** teraz **w Hamburgu** A. B. C. Str. 28.

Już setki zupełnie wyleczonych. 2769 2—?

Prędkie i niezawodne wytępienie

SZCZURÓW i MYSZY

za pomocą **trucizny** na **Szczury**

odszczególnionej przez Jego Mość Cesarza Franciszka Józefa I.

wyłącznym przywilejem.

Takową dostać można niesfałszowaną:

we LWOWIE u pp. *Konst. Iskierskiego, A. Berlinera, Z. Ruckera, P. Mikolascha*, w STANISŁAWOWIE u *Stechera v. Sebenitz*; w KRAKOWIE u p. *M. Jaworskiego*, w TARNOWIE u pp. *Józefa Jahna, H. Koyi.*

Cena sztuki 50 ct. w. a, 2778 4—8

Gwarantowane i wydoskonalone

Strzelby Lefoszówki i Rewolwery

z patentowanej fabryki

M. Arendt w Lüttich

są po miernych cenach do nabycia we Lwowie u pp. **B. Stillera, E. Ehrlich** i u **T. Wiśniowieckiego.**

Tylko za tę broń, na której wybity jest stempel **Arendt,** gwarantuje się za precyzja donośność. 2787 2—?

Mein weltberühmtes

Restitutions-Fluid

zu haben **nur** bei mir **selbst** oder bei **G. Ullrich, Wien, Judenplatz 9.**

Preis: $^{1}/_{1}$ Kiste fl. 20; $^{1}/_{2}$ Kiste fl. $10^{1}/_{2}$; $^{1}/_{4}$ Kiste fl. $5^{1}/_{2}$.

Carl Simon, Thierarzt, Erfinder des Restitutions-Fluid und Gründer der Fluid-Heilmethode, **Wien II. Bezirk Schiffamtsgasse 14.** 2859 2—12

Na oświatę ludu!

KSIĘGARNIA POLSKA **we Lwowie 12. ul. Kopernika, (dawniej Szeroka),**

wydaje swoim nakładem w polskim przekładzie

DZIEJE POWSZECHNE

Fr. Ch. Szlosera,

z którego to wydawnictwa całkowity czysty dochód, mający wynosić **17 tysięcy złr.** a w pomyślnym razie przy większym udziale publiczności przeszło **50 tysięcy,** przeznacza się na oświatę ludu.

„DZIEJE POWSZECHNE“ Fr. Ch. Szlosera rozpoczną wychodzić w miesiącu październiku b. r. i nieprzerwanie będą wychodziły po 2 zeszyty na miesiąc aż do ukończenia dzieła. Każdy zeszyt zawierać będzie 6 arkuszy druku czyli 96 stronic dużej 8ki. Cena zeszytu oznacza się na 35 centów tylko!

Przedpłata na całe dzieło z 96 zeszytów wynosi we Lwowie **33 złr. 60 c.** z przesyłką w Austrji **35.52.** W Prusach **24** talary, we Francji **120** franków. Po wyjściu z druku cena będzie podniesioną do **50** zł.

Uprasza się o nadsyłanie przedpłaty na całe dzieło, w ten sposób bowiem wiele ułatwi się wydawnictwo.

Przedpłatę można składać częściowo. Płaci się z góry za ostatni kwartał wydawnictwa i za pierwszy, a następnie w każdym kwartale odnawia się przedpłata z wyjątkiem już opłaconego ostatniego kwartału.

Przedpłata kwartalna wynosi we Lwowie **2 zł. 10 c.** Z przesyłką w Austrji **2.22,** w Prusach **1 tal. 15 sr. g.** We Francji i innych krajach **7.50.**

Uprasza się o wczesne nadsyłanie prenumeraty, abyśmy mogli obliczyć ilość nakładu, a wiele na tem zależy, gdyż dodrukowywanie potem pociąga za sobą osobne koszta.

Prenumeratę nadsyłać należy pod adresem: 2766 1—?

Do Księgarni Polskiej, 12. ul. Kopernika we Lwowie.

Schottenring 13.

Zyski na giełdzie

osiągają się za **stosunkowo nieznacznemi wkładkami** najpewniej i w najkrótszym czasie przez

DOM BANKOWY I WYMIANY

SPIELER & KANTOR

Wien, Schottenring 13, **Wien.**

Wszelkie gatunki papierów wartościowych i przemysłowych, losów i monet, kupują i sprzedają się po dziennym kursie.

Wszystkie losy sprzedają się za miesięcznemi **spłatami ratalnemi** pod **najtańszemi warunkami.** **Promesy** na wszystkie ciągnienia. 2731 26—30

Schottenring 13.

Ces. król. koncesyonowany

Korneuburgski proszek dla bydła

uznany przez c. k. rząd austryacki, kr. pruski i kr. saski, wyszczególniony medalem hamburgskim, londyńskim, paryzkim, mnichowskim i wiedeńskim, używany w masztalarniach JM. królowej Anglii, jako też JM. króla pruskiego z najlepszem powodzeniem, a przez długie lata doświadczony, a to:

U koni: w wypadkach gruczołów i wrzodów, kolek, słabości w kolanie, osobliwie zaś, ażeby konia utrzymać w dobrem ciele i rączym.

U bydła rogatego, przeciw zmienionemu wydzielaniu się mleka w skutek złego trawienia, przy udzielaniu mało i złego mleka, które się po użyciu tego proszku niespodzianie lepszem staje; dalej przy podoju krwistym i odymaniu się, podczas cielenia się, jest użycie tego proszku bardzo korzystnem, również słabowite cielęta przez używanie tego proszku znacznie lepiej się chowają.

U owiec, przeciw słabościom wątroby, zgniliźnie, przy wszystkich cierpieniach żołądka, pochodzące z tegoż nieczystości.

Płyn restytucyjny dla koni.

(Restitutions-Fluid)

Franciszka Jana KWIZDY w Korneuburgu.

Jedyny przez Wysokie c. k. władze sanitarne troskliwie rozbierany, a potem przez Jego cesarską Mość Franciszka Józefa I. wyszczególniony wyłącznym przywilejem.

Takowy utrzymuje konia nawet przy największych wysileniach aż do późnego wieku, wytrwałym i rączym i służy osobliwie do wzmocnienia przed i po wysileniu i większych trudach; jest dalej środkiem na sparaliżowanie częściowe, reumatyzm, obrzękłość ścięgni, wywichnięcia i skaleczenia i t. d.

Jedna flaszka 1 złr. 40 ct.

Maść na kopyta końskie, leczy kruche, łatwo pękające i popadane kopyta i t. p. — Jedna puszka 1 złr. 25 ct.

Proszek przeciwko gniciu kopyt u koni. — Flaszka 70 ct.

Pokarm wzmacniający dla koni i bydła, pomagający do prędkiego wyzdrowienia wycieńczonych zwierząt, do podniecenia usposobienia i do prędkiego nabierania ciała.

Cena wielkiej skrzyni 6 złr. — Małej 3 złr. — Pakiecik po 30 ct.

Proszek dla nierogacizny przeciw zapaleniu. — Cena wielkiego pakietu 1 złr. 26 ct. — Pół pakietu 63 ct.

Pigułki dla psów przeciwko psiej chorobie, kurczom, zawrotowi, padaczce, gośćcowi i innym zwykłym chorobom u psów.

Niezawodny środek prezerwatywny na wściekliznę. — Cena jednego pudełka 80 cnt

Środek leczniczy dla drobiu, przeciw zarazie i zwykłym chorobom gęsi, kaczek, kur, pantarek, pawiów i t. p. — Cena paczki 50 cnt.

Środek przeciw chorobom owiec. Wielki pakiet 70 ct., mały 35 ct

Prawdziwe wyroby weterynaryjne są do nabycia:

We **Lwowie:** Konstanty Iskierski, apteka Piotra Mikolascha, apteka A. Berlinera, apteka Zygmun. Ruckera (dawniej Tomanka) apteka J. Piepesa pod węg. koroną i handel J. F. Kleina Wy i Rissler; w **Krakowie** M. Jawornicki w rynku gł. kam. Kirchmajera, p. Józef Jahn, apt. Józefa Trauczyńskiego; tudzież we wszystkich niemal miastach królestwa Galicji są składy urządzone, które od czasu do czasu dzienniki podają polskie w ogłoszeniach.

Przestroga. *Dla zawarowania się przeciw fałszowaniom,* uprasza się na to baczyć, *iż płyn restytucyjny Franciszka Jana Kwizdy jest tylko ten prawdziwy, który c. k. wyłącznym przywilejem odznaczono,* i nie potrzeba go przemieniać z innemi podobnemi fabrykatami, dalej zwraca się na to uwagę, iż na *każdej etykiecie proszku korneuburskiego, moje niżej zamieszczone nazwisko napisane czerwoną farbą się znajduje, uważam przeto za mój obowiązek uwiadomić, że są w handlu fałszowane środki, które złożone są z bezskutkujących i nawet szkodliwych ingredjencji, przed zakupnem których ostrzegam.*

2772 2—2

L. LEGRAND

DOSTAWCY WIELU PANUJĄCYCH DWORÓW

PARYŻ, 207, ulica Saint-Honoré. 2718 3—24

MYDŁO-ORIZA

Ze wszelkiego gatunku wodą sprawuje pianę delikatną i obfitą.

Ze wszystkich mydeł toaletowych najlepsze i najdelikatniejsze (podług Dra O. REVEIL). Niezbędne dla utrzymania powłoki ciała delikatną i gładką.

CRÈME-ORIZA nadaje białość i świeżość powłoce ciała. | ORIZA-LACTÉ przeciw piegom, plamom na twarzy i zmarszczkom.

EAU TONIQUE QUININE LEGRAND ET POMADA AU BAUME DE TANNIN.

Wytwory toaletowe podług przepisu zostawionego przez Dr. CHOMEL do czyszczenia głowy, wzmocnienia włosów, zapobieżenia wypadaniu i porostowi takowych w bardzo krótkim czasie. Skład w głównych magazynach perfum i u fryzjerów tak we Francji jak zagranicą, we Lwowie w aptece p. P. Mikolasch i w magazynie galanteryjnym p. Kamila Strzyżowskiego.

Właśnie opuścił druk zeszyt pierwszy nowego wydania dawno oczekiwanej

KSIĄŻKI DO MODLENIA

przez

ks. Jakóba Nowakowskiego

pod tytułem:

„DROGA DO SZCZĘŚCIA PRAWDZIWEGO.“

Osobom pobożnym, pragnącym duchownego pokarmu, nadarza się sposobność bardzo dogodnego nabycia tej książki zeszytami, po cenie 25 cnt.

Cała książka składać się będzie z 14 zeszytów, z których każdy ozdobiony będzie bardzo pięknym stalorytem.

Na żądanie dostarczoną będzie z ostatnim zeszytem ozdobna okładka z aksamitu za dopłatą tylko złr. 1 w. a. 2880 1—2

„Droga do szczęścia prawdziwego“ posiada wszelkie zalety prawdziwie katolickiej i niezbędnej książki do nabożeństwa i czytania duchownego dla użytku w domu i w kościele, i jest drukowana nowem i nawet dla słabych ócz, wyraźnem pismem.

Prenumeratę na zeszyty lub całość książki, przyjmuje we Lwowie

Księgarnia F. H. Richtera.

Uwiadomienie.

Podpisani mają zaszczyt oznajmić najuprzejmiej Szanownej P. T. Publiczności, iż podczas

jarmarku na św. Annę w Tarnopolu,

konfekcje damskie z obfitego ich składu, gotowe kostjumy damskie z jedwabiu i aksamitu, narzutki sukienne w fasonach paryskich i berlińskich — również **ubrania dla panienek, chłopczyków każdego wieku, sprzedawać będą** 2847 1—3

po zdumiewająco tanich cenach

A. Leicher & Stier z Czerniowiec

w Tarnopolu w domu, gdzie handel p. Stachiewicza na I. piętrze.

Przestroga przed podrabianiem!

Żadnych już piegów, opalenia od słońca, żółtych plam, zmarszczków! Jedyny środek zapobiegający opaleniu od słońca! Piękność i młodość, przywrócić może tylko słynne na cały świat

EAU DE LYS DE LHOSE

liliowe mleko piękności,

wypróbowane przez król. prus. rządową władzę lekarską, przez wszystkich znakomitych lekarzy, medyczne fakultety, damy i panów, uznane za jedyny skuteczny środek utrzymania piękności, aby skórę jednocześnie uczynić oślepiająco białą, miękką, delikatną i zapalenie usunąć; po zniżonych cenach *w oryginalnych flaszkach* po 2 złr. 60 ct. i 1 złr. 30 ct. w. a.

Berlin 46 Jägerstrasse. **Lhose.** Hoflieferant.

FAU BALSAMIQUE DENTIFRICE de LHOSE,

Środek do utrzymywania czystości zebów, ust i czystego oddechu,

zbadany i zalecany przez **król. prus. rządową władze lekarska,** sporządzony stosownie do przepisów **najsławniejszych lekarzy, Hufeland i Gräfe** w Niemczech, **Dr. Pierre, Pelletier, Boldt,** we Francji, **Dr. Frans, Addisan, Johnson,** w Angiji i Ameryce, utrzymuje zęby w bieli słoniowej kości, wzmacnia dziąsła, działa orzeźwiająco i posilająco na organizm ust i uwalnia zarazem zęby od reumatycznego bolu.

Cała flaszka **4 złr.** pól **2 złr.**

POUDR POMPADOUR de LHOSE,

proszek, który lepiej się trzyma, a przytem o wiele mniej do poznania jak Poudre de riz, nadaje twarzy świeżość młodzieńczą. W kolorach białym, różowym i czerwonym, dla blondynek i brunetek.

Główny skład dla Galicji jedynie w handlu

Franciszka Ehrlicha,

2842 2—6 we **Lwowie,** Rynek pod Nr. 239.

Zmiana lokalu.

Handel towarów żelaznych

i norymbergskich

KONSTANTEGO ISKIERSKIEGO

przeniesiono

z dotychczasowego lokalu przy ulicy Halickiej l. 11

na ulicę Teatralną Nr. 11

naprzeciw cukierni pana Zygm. Żółkiewskiego.

Dziękując za dotychczas doznane względy, proszę o takowe i nadal

z głębokim szacunkiem

2820 7—12 **Konstanty Iskierski.**

Molla proszki seidlickie.

Te proszki z powodu wypróbowanej swej skuteczności zajmują pomiędzy rozmaitemi środkami domowemi pierwsze miejsce, co stwierdzają ze wszystkich krajów państwa austrjackiego nadesłane poświadczenia i dziękczynienia. Szczególnie z pomyślnym rezultatem dają się one zastosować w leczeniu *zamulenia* i *zatkania ciała, niestrawności* i *zgadze*, dalej w *kurczach*, *cierpienia nerek*, *nerwowym bolu głowy, uderzenia krwi, reumatycznych afekcjach, hysterji, skłonności* do *wymiotów* i t. p.

Cena pudełka oryginalnego wraz z przepisem użycia kosztuje 1 złr. a. w.

Wódka francuska i sól.

Najpewniejszy środek domowy dla cierpiącej ludzkości na wszystkie wewnętrzne i zewnętrzne zapalenia; na rozmaite słabości; do użycia na ból głowy — uszów i zębów, na blizny i rany, na owrzodzenia skirowe, zapalenie ócz, sparaliżowania i zranienia wszelkiego rodzaju i t. p. 2755 2—?

W flaszkach wraz z przepisem użycia 80 ct. a. w.

Olej tranowy z wątroby dorsza.

Najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z Bergen w Norwegii, którego nie należy zamieniać z tranem sztucznie wyrabianym.

Prawdziwy *olej tranowy z wątroby miętusowej* używa się z najlepszym skutkiem w słabościach *piersiowych* i *płucowych, szkrofułach* i słabościach *Rachitis*. Leczy najzastarzalsze cierpienia *podagryczne* i *reumatyczne*, również jak i chroniczne *wyrzuty naskórne.*

Cena 1 flaszki wraz z przepisem użycia 1 złr. a. w.

We LWOWIE apt. A. Berliner, Z. Ruckera, Kleina **Wwa,** K. **Schubuth, F. W. Królikowski.**

w *Białej* Reichart, apt.,	w *Krakowie* Józef Jahn,
„ „ Keler, apt.,	„ „ Józef Trauczyński,
„ „ J. Berger	„ *Limanowie* Ant. Müller, apt.,
„ *Brzeżanach* Adalb. Kordecki, ap.,	„ *Nowym Sączu* Kosterkiewiczowa, wdowa
„ *Brodach* Ed. Liska ap.,	„ *Nowym Targu* C. Laur,
„ „ E. Grünnspann, ap.,	„ *Podgórzu* S. Schletinger.
„ „ M. S. Francos,	„ *Przemyślu* Gaidetschka.
„ *Chodorowie* Z. J. Krynicki,	„ „ E. Machalski,
„ *Czerniowcach* Karol de Chalbazani, ap.,	„ *Rzeszowie* J. Schaitter i sp.,
„ „ Brzozowski,	„ *Skolem* W. Liebesmann,
„ „ Ig. Schnirch,	„ *Stanisławowie* Stecher-Sebenitz
„ *Dobromilu* A. Grotowski, ap.,	„ *Stryju* K. Krzyżanowski,
„ *Drohobyczu* Kleczkowski,	„ *Suczawie* E. Botczat,
„ *Glinianach* Hełm, apt.,	„ *Tarnopolu* A. Morawetz,
„ *Husiatynie* Teofil Burnatowicz,	„ „ C. Buchelt,
„ *Jaworowie* L. Lachowicz, ap.,	„ *Tarnowie* W. T. A. Wielogórski,
„ *Kałuszu* Buchalski,	„ *Wadowicach* F. Foltin,
„ „ Rzaczyński,	„ *Zaleszczykach* J. Kodrębski,
„ *Kołomyi* Daw. Kramer.	„ *Zbarażu* N. Süssermann,
„ *Krakowie* dr. Sawiczewski, ap.,	„ *Złoczowie* O. Fadenhecht.
„ „ M. Jawornicki,	

Wydawca, właściciel i redaktor odpowiedzialny Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skeria.